


# NOWE ŻYCIE

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

Rok XXIII Nr 8 (383)

Sierpień 2006

dolnośląskie pismo katolickie



**Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego  
10-lecie sakry abp. Mariana Gołębiewskiego  
Straciliśmy pomysł na mężczyznę**



Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia

Kolejny raz kierujemy do Was serdeczny apel o powstrzymanie się od używania napojów alkoholowych w miesiącu sierpniu, bogatym w rocznice patriotyczne i jakże głęboko zrosniętym z licznymi świętami maryjnymi. Czego potwierdzeniem są wciąż rozwijające się pielgrzymki do lokalnych i ogólnopolskich sanktuariów, z Jasną Górą na czele. Jest to miesiąc zwycięstwa nad bolszewicką nawałą i jest to miesiąc Jasnogórskich Ślubów Narodu, których 50-lecie w tym roku przeżywamy.

# Apel o wstrzemięźliwość od napojów alkoholowych w miesiącu sierpniu

Dzisiejsze czytania Pisma Świętego zachęcają nas do takiej ofiary i do takiego gestu. Ukazują nam bowiem, jak Pan Bóg stara się pomagać człowiekowi w jego walce ze słabością, ze zniewoleniem. Pierwsze czytanie opisuje rozmnożenie chleba przez proroka Elizeusza. Ma ono odniesienie do pustynnej manny, którą Naród Wybrany mógł się pożywiać na swojej drodze z domu niewoli do miejsca przeznaczenia. To rozmnożenie ma swoje odniesienie także do cudu, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia. Ten z kolei fakt ukazuje znaczenie wiary, dzięki której będziemy w stanie nie tylko zaspokoić głód naturalny, ale też dostrzec coś wspanialszego, a mianowicie nasze powołanie do życia w pełnej wolności od grzechów i nałogów.

Na tym właśnie polega sens i znaczenie wezwania św. Pawła, abyśmy *postępowali w sposób godny powołania, w miłości, i w jedności Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój*.

Pokój jest owocem wolności od zła. O tym wiele mogą powiedzieć nasze domy i zakłady pracy. Tam gdzie jest uczciwość, a zwłaszcza tam, gdzie jest trzeźwość łatwiej o solidną pracę, o dobrą atmosferę rodzinną, o wzajemną miłość. I z tego to względu w Jasnogórskich Ślubach Narodu, złożonych u stóp Czarnej Madonny 26 sierpnia przed 50 laty, pod nieobecność trzymanego przez władze w odosobnieniu Sługi Bożego Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ale w oparciu o tekst przygotowany przez Niego w czasie uwięzienia, znajdujemy kolejny przejaw troski o naszą trzeźwość.

W uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej przybyło wtedy ponad milion Rodaków. Na Wały przyniesiono Wizerunek naszej Matki i Królowej. I z tego to miejsca popłynęły słowa ślubów: *Wielka Boga-Człowieka Matko!(...) oto my, Dzieci Narodu Polskiego i Twoje Dzieci (...), stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongiś Ojców naszych*. Nie mogło też zabraknąć podziękowania za dotychczasową opiekę. Ale również z mocą i szczerze przyobiecano: *oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom, każde polskie serce. Zobowiązano się wreszcie: ... stoczyć pod Twoim sztandarem najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi*.

*Przyrzekamy, rozlegać się na Wałach, wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości.*

Wiemy, że tych wad jest dużo i trudno równocześnie i ze wszystkimi na raz walczyć. Zechcemy więc w miesiącu sierpniu częściej niż zwykle przypominać sobie Jasnogórskie Śluby Narodu i złożone na Jasnej Górze przyrzeczenie walki z pijaństwem. Każda Polka i każdy Polak wie dobrze, czym jest ta plaga w życiu jednostek, rodzin i całego naszego Narodu! O tragicznych skutkach pijaństwa wyjątkowo dużo mogą powiedzieć nasze drogi! Nałóg ten daje o sobie znać również

poza granicami! Bardzo też zniekształca nasz wizerunek w świecie!

Jest to jeden z najcięższych grzechów. W naszej rzeczywistości niesie on ze sobą wyjątkową truciznę i zagrożenie społeczne. Ze złem zaś nie ma żartów. Spróbujmy w tym miesiącu, w tym sierpniu, przekonać się, na co nas jeszcze stać. Porzućmy alkohol także i po to, aby wreszcie uświadomić sobie, ile ma uroków życie w trzeźwości i co to znaczy, być prawdziwie wolnym moralnie człowiekiem!

Serdecznie zachęcamy do szczerzej i gorącej modlitwy w intencji trzeźwości. Prośmy Matkę Bożą o pomoc, abyśmy przynajmniej w tym pokoleniu dochowali wierności przyrzeczeniom, złożonym przed pięćdziesięciu laty. Niech ten złoty jubileusz dodatkowo nas zachęci do całkowitej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych. W miesiącu sierpniu odbywają się liczne pielgrzymki. To podczas nich pamiętajmy o trzeźwości. W całej naszej Ojczyźnie na przestrzeni roku jest wiele takich pielgrzymek, które poświęcone są modłom o trzeźwość. W tej intencji ludzie pielgrzymują na Jasną Górę zawsze w trzecią niedzielę czerwca, do Niepokalanowa i do innych sanktuariów w różnych terminach. Jutro dotrze pielgrzymka do Miejsca Piastowego, aby tam, prosząc o wstawiennictwo bł. Bronisława Markiewicza, wielkiego apostoła trzeźwości modlić się o ten dar dla całej naszej Ojczyzny.

Nawiązując kolejny raz do Jasnogórskich Ślubów Narodu powiedzmy sobie, już w tę niedzielę, że zrobimy wszystko, aby dochować wierności przyrzeczeniu i powstrzymamy się od alkoholu. A Ty, o Nasza Matko, przyjmij nasze przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed Oblicze Boga w Trójcy Jedyne. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne. Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu. Amen.

**Zespół Apostolstwa Trzeźwości przy Konferencji Episkopatu Polski**



Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej ukoronowany w 2005 roku koronami poświęconymi przez papieża Jana Pawła II w nowej, tzw. sukni zawierzenia, wykonanej przez art. Mariusza Drapikowskiego.

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo  
Miesięcznik

Rok XXIII Nr 8 (383)  
Sierpień 2006

*Wydawca*  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

*Redaktor naczelny*  
ks. Piotr Nitecki

*Sekretarz redakcji*  
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

*Adres redakcji*  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

*Druk*  
„Kontra”  
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – sierpień 2006
- 2 Podejmij z ufnością tę posługę  
*ks. abp Józef Kowalczyk*
- 3 Na obraz i podobieństwo Twoje  
*ks bp Marian Gołębiewski*
- 4 Straciliśmy pomysły na mężczyznę  
*Z Jackiem Pulikowskim rozmawia Bożena Rojek*
- 7 U rodaków za Oceanem  
*Rozmowa z ks. Krzysztofem Bautem i ks. Piotrem Żendzianem*
- 9 Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego
- 11 Wspomnienie o Marii z Cywińskich  
Chmielewskiej  
*Aleksandra Niemczykowa*
- 12 Młodzi o kapłaństwie
- 14 Jeśli nie jesteś znudzony i bezmyślny...  
*ks. Rafał Kowalski*
- 15 Pierwszy polski uczony światowej sławy  
*Artur Adamski*
- 17 „Okruszek”
- 20 Krzyżówka
- okł. II Apel o wstrzemięźliwość od napojów alkoholowych w miesiącu sierpniu
- okł. III Podyplomowe Studia Nauk o Rodzinie
- okł. IV *Fot. Romuald Lazarowicz*





## KALENDARZ LITURGICZNY

### Sierpień 2006

- 1 Wt. św. Alfonsa  
Jr 14, 17-22; Mt 13, 36-43.
- 2 Śr. Środa XVII Tygodnia Zwykłego  
Jr 15, 10. 16-21; Mt 13, 44-46.
- 3 Cz. Czwartek XVII Tygodnia Zwykłego  
Jr 18, 1-6; Mt 13, 47-53.
- 4 Pt. św. Jana Marli Vianeya  
Jr 26, 1-9; Mt 13, 54-58.
- 5 S. Sobota XVII Tygodnia Zwykłego  
Jr 26, 11-16. 24; Mt 14, 1-12.
- 6 N. Przemienienie Pańskie**  
Dn 7, 9-10. 13-14; albo 2P 1, 16-19; Mt 17, 1-9.
- 7 P. bł. Edmunda Bojanowskiego  
Jr 28, 1-17; Mt 14, 13-21.
- 8 Wt. św. Dominika  
Jr 30, 1-2. 12-15. 18-22; Mt 14, 22-36.
- 9 Śr. św. Teresy Benedykty od Krzyża  
Oz 2, 16b. 17b. 21-22; Mt 25, 1-13 lub Mt 16, 24-27.
- 10 Cz. św. Wawrzyńca  
Mdr 3, 1-9 lub 2 Kor 9, 6-10; J 12, 24-26.
- 11 Pt. św. Klary  
Na 2, 1. 3; 3, 1-3. 6-7; Mt 16, 24-28.
- 12 S. Sobota XVIII Tygodnia Zwykłego  
Ha 1, 12, 2. 4; Mt 17, 14-20.
- 13 N. XIX Niedziela Zwykła**  
Krl 19, 4-8; Ef 4, 30-5, 2; J 6, 41-51.
- 14 P. św. Maksymiliana Kolbego  
Ez 1, 2-5. 24-28c; Mt 17, 22-27.
- 15 Wt. Wniebowzięcia NMP**  
Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; 1 Kor 15, 20-26;  
Łk 1, 39-56.
- 16 Śr. Środa XIX Tygodnia Zwykłego  
Ez 9, 1-7; 10, 18-22; Mt 18, 15-20.
- 17 Cz. św. Jacka  
Ez 12, 1-12 Mt 18, 21-19, 1.
- 18 Pt. Piątek XIX Tygodnia Zwykłego  
Ez 16, 59-63; Mt 19, 3-12.
- 19 S. Sobota XIX Tygodnia Zwykłego  
Ez 18, 1-10. 13b. 30-32; Mt 19, 13-15.
- 20 N. XX Niedziela Zwykła**  
Prz 9, 1-6; Ef 5, 15-20; J 6, 51-58.
- 21 P. św. Piusa X  
Ez 24, 15-24; Mt 19, 16-22.
- 22 Wt. NMP Królowej  
Ez 28, 1-10; Mt 19, 23-30.
- 23 Śr. Środa XX Tygodnia Zwykłego  
Ez 34, 1-11; Mt 20, 1-16a.
- 24 Cz. Św. Bartłomieja Apostoła  
Ap 21, 9b-14; J 1, 45-51.
- 25 Pt. Piątek XX Tygodnia Zwykłego  
Ez 37, 1-14; Mt 22, 34-40.
- 26 S. NMP Częstochowskiej  
Prz 8, 22-35 lub Iz 2, 2-5; Ga 4, 4-7; J 2, 1-11.
- 27 N. XXI Niedziela Zwykła**  
Joz 24, 1-2a. 15-17. 18b; Ef 5, 21-32; J 6, 54. 60-69.
- 28 P. św. Augustyna  
2 Tes 1, 1-5. 11b-12; Mt 23, 1. 13-22.
- 29 Wt. Męczeństwo św. Jana Chrzciciela  
Jr 1, 17-19; Mk 6, 17-29.
- 30 Śr. Środa XXI Tygodnia Zwykłego  
2 Tes 3, 6-10. 16-18; Mt 23, 27-32.
- 31 Cz. Czwartek XXI Tygodnia Zwykłego  
1 Kor 1, 1-9; Mt 24, 42-51.

## Przed dziesięciu laty...

...31 sierpnia 1996 roku ks. abp. Marian Gołębiowski otrzymał w Katedrze Koszalińskiej święcenia biskupie, których udzielił mu ks. abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce przy współudziale arcybiskupów: Mariana Przykuckiego, ówczesnego metropolity szczecińsko-kamieńskiego, oraz Henryka Muszyńskiego z Gniezna. Nowy biskup koszaliński odbył wówczas także uroczysty ingres do swej katedry, obejmując posługę biskupią w jednej z najstarszych diecezji polskich, która powstała wraz z naszą archidiecezją wrocławską już w roku 1000. Przybył tam z Włocławka, gdzie 20 lipca 1996 roku zastała go nominacja biskupa od papieża Jana Pawła II. Swoją funkcję biskupa koszalińsko-kołobrzесьkiego pełnił do 3 kwietnia 2004 roku, kiedy to przeniesiony został na urząd arcybiskupa metropolity wrocławskiego i objął swój nowy urząd 24 kwietnia 2004 roku. Wspominając tamto wydarzenie, towarzyszymy Księdzu Arcybiskupowi modlitwą i najlepszymi życzeniami owocnej posługi pasterskiej na Dolnym Śląsku.

Redakcja

# Podejmij z ufnością tę posługę

KS. ABP JÓZEF KOWALCZYK

Drogi Księżo Biskupie Marianie, jesteś świadom wielkiej godności, która staje się Twoim udziałem, przez włączenie Cię do kolegium apostołskiego. Zarazem jednak nie brak Ci świadomości, związanej z trudnościami, jakie spotkasz na swej biskupiej drodze. Są to problemy, które trapią tutejszą wspólnotę diecezjalną. Wysoka liczba osób bezrobotnych, zużożenie ludności żyjącej na terenach tutejszych czy rozproszenie i oddalenie poszczególnych punktów duszpasterskich, obsługiwanych przez kapłanów tej diecezji. I wiele innych, o których sam już wiesz, albo po rozpoczęciu tej posługi się dowiesz.

To tylko niektóre sprawy, z jakimi przyjdzie Ci się borykać. Bądź jednak pewien, że jeśli Pan powoła, to daje także łaskę, by sprostać tym przeciwnościom. Życzymy Ci przede wszystkim, abyś podjął z ufnością tę posługę i ubogacił to duchowe dziedzictwo Kościoła koszalińsko-kołobrzесьkiego, które Ci zostaje powierzone, i które przyjmujesz jako jego pasterz. Wiedz, że nie jesteś odosobniony w spełnianiu Twoich pasterskich obowiązków. Jest bowiem z Tobą cały Kościół. Będziesz wspierany przez Ojca Świętego, Konferencję Episkopatu Polski, Metropolitę i całą Metropolię oraz cały lud Boży,





10-lecie sakry ks. abp. Mariana Gołębiewskiego

żyjący na koszańskiej ziemi. Za chwilę upadniesz na twarz i leżąc krzyżem na posadzce tej katedry będziesz gotować swe serce na przyjęcie darów Ducha Świętego. Potem zaś wstaniesz i wyruszysz w drogę, która prowadzić będzie w nieznaną, ale przy pomocy Pana, po różnych ścieżkach Twego posłannictwa. Wyjdz z tej świątyni umocniony w wierze jako świadek Bożych tajemnic, jako sługa Ewangelii i jako szafarz Chrystusowej mocy. I podążaj w świetle Ducha Świętego, prowadząc innych do wiary i umacniając w wierze wszystkich, których napotkasz. Niech towarzyszą Ci pełne mądrości słowa św. Ignacego Antiocheńskiego skierowane niegdyś do biskupa Polikarpa: *Podobnie jak sternik pragnie wiatru, a żeglarz miotany burzą – portu, tak chwila obecna wymaga od Ciebie, abys razem z Twoimi doszedł do Boga. Bądź rozumny jak Boży szermierz. Nagrodą jest nieśmiertelność i życie wieczne. Bądź nieugięty jak uderzane młotem kowadło. Dzielność zapasnika polega na tym, iż umie odbierać razy i zwyciężać. Noś słabości wszystkich, jak prawdziwy atleta. Gdzie więcej trudu, tam i większa korzyść.*

Niech słowa św. Ignacego staną się naszymi, moimi życzeniami dla Ciebie. Niech zatem Bóg i Jego łaska będą z Tobą i z Twoim biskupim posługiwaniem.

Z homilii podczas konsekracji  
ks. bp. Mariana Gołębiewskiego



# Na obraz i podobieństwo Twoje

KS. BP MARIAN GOŁĘBIEWSKI

Nie wiem, jakie uczucia żywił w swoim sercu pierwszy biskup w Kołobrzegu Reinbern z Merserburga ustanowiony w 1000 roku. Chodziło wtedy o chrystianizację tych terenów i ściślejsze zjednoczenie ich z resztą ziem polskich. Co przeżywa serce nowego biskupa koszańsko-kołobrzegskiego, który po pierwszym Ordynariuszu tej nowej diecezji, utworzonej przez Papieża Pawła VI bullą *Episcoporum Poloniae coetus* w 1972 r., biskupie Ignacym Jeżu, naszym Drogim Seniorze, i po śp. biskupie Czesławie Dominie, jakie przez Was umiłowany, przychodzi tutaj na Pomorze środkowe z oddalonego o 300 km Włocławka, a korzeniami swymi wyrasta z ziemi kolskiej? Przychoǳę z diecezji o wielkiej przeszłości historycznej, korzeniami swymi sięgającej Kruszwicy, które to biskupstwo powstało po upadku biskupstwa w Kołobrzegu w celu ewangelizacji Prus. Czyż mam się wymawiać, jak ongiś Mojżesz lub prorok Jeremiasz od podjęcia trudnej misji? Przychoǳę tutaj, aby za wezwaniem Ojca Świętego Jana Pawła II dokonywać dzieła nowej ewangelizacji na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa, aby głosić Chrystusa i to tego ukrzyżowanego, aby umacniać wiarę Ludu Bożego, który po drugiej wojnie światowej osiedlił się na terenie diecezji koszańsko-kołobrzegskiej. Przybyliście tutaj z różnych stron II Rzeczypospolitej na ziemi, które kiedyś były słowiańskie, a później przechodziły bardzo burzliwe dzieje. Tutaj odkryliście i zbudowaliście swoją nową Ojczyznę (...).

Z czym do Was przychoǳę? Z moim biskupim zawołaniem *Ad imaginem Tuam* – „Na obraz i podobieństwo Twoje” umiesz-

czonym w herbie biskupim. Jest to nawiązanie do słów wyjętych z Księgi Rodzaju (1,27) mówiących o tym, że Bóg stworzył człowieka (Adama) na obraz i podobieństwo swoje. Zdanie to stanowi fundament wszelkiej refleksji na temat człowieka. Tekst biblijny odważnie wysławia nieporównywalną wielkość człowieka, który przedstawiony jest jako namacalna manifestacja Boga na ziemi. Cała historia zbawienia jest aktualizacją dialogu między Bogiem i człowiekiem w poszukiwaniu idealnego obrazu Boga. Jest realizacją obrazu Boga w wymiarze jednostki oraz w wymiarze narodu wybranego Pierwszego Przymierza jak i ludu Bożego Nowego Przymierza. Dialog ten zmierza do zrealizowania w człowieku obrazu Boga. Ostatecznym momentem tego dialogu będzie definitywny triumf nad złem. Dokonało się to w życiu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, który jest najwyższą syntezą historii zbawienia, i w życiu Kościoła, który ma charakter eschatologiczny. Dla nas więc chrześcijan najdoskonalszym obrazem Boga, najświętszą Jego ikoną jest Jezus Chrystus.

*On jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, były widzialne i niewidzialne...*

*Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone.*

*On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie.*

*I On jest Głową Ciała – Kościoła.*

*On jest Początkiem,*

*Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem [Bóg] aby w Nim, zamieszkała cała Pełnia (Kol 1,15-19).*

Ten obraz Boga w mojej posłudze biskupiej chciałbym dostrzec i odkryć w każdym człowieku, w każdym wierzącym, w niemowlęciu, w człowieku chorym i zdrowym, niepełnosprawnym,



## Na obraz i podobieństwo Twoje

Dokończenie ze str. 3

w biednym i bogatym, wąpiącym i agnostyku, w każdym kapłanie pracującym na niwie Bożej powierzonej mi wola Ojca Świętego diecezji, w siostrach zakonnych, chciałbym go nieustannie odkrywać w sobie samym, abym mógł szybko korygować to, co z tym obrazem jest niezgodne, a co jest wyrazem naszej niewierności. To jest orędzie Biblii o człowieku. Ta Biblia znalazła się również w moim herbie, bo ona stanowi treść mojego życia. Nad nią się pochylałem jako kapłan, jako rektor seminarium, nad nią ślęczałem jako profesor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Przychodzę do Was z drżeniem i poczuciem wielkiej odpowiedzialności, która w tym momencie spada na mnie. Ale przychodzę też z wielką nadzieją i ufnością w pomoc Bożą. To Bóg jest Panem historii i ludzkich losów, co tak dobitnie podkreśla anonimowy prorok

Izraela z okresu niewoli babilońskiej nazywany umownie Deutero-Izajaszem: *Ja jestem pierwszy i Ja ostatni; i nie ma poza Mną boga* (Iz 44,6;48,12), a co ostatnia księga Nowego Testamentu zwana Apokalipsą wyraziła w zdaniu *Ja jestem Alfa i Omega, Początek i Koniec* (Ap 21,6).

Z homilii podczas uroczystości Konsekracji i ingresu do katedry w Koszalinie

Redakcja „Nowego Życia” składa serdeczne podziękowanie Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej za życzliwe udostępnienie materiałów dotyczących konsekracji ks. bp. Mariana Gołębiewskiego.



# Straciliśmy pomysł na męczyznę

Z Jackiem Pulikowskim rozmawia Bożena Rojek

*Pracując w poradni małżeńskiej i rodzinnej służy Pan swoją wiedzą i doświadczeniem wielu małżeństwom. Z jakimi problemami styka się Pan najczęściej?*

- Rozróżniłbym tu grupy problemów: jedna część (i jest to najbardziej bolesne) dotyczy małżeństw rozpadających się, w których występuje kilka powtarzających się elementów, a mianowicie: nieład w dziedzinie płciowości, niedojrzałość emocjonalna, niezdolność do miłości przez egoizm. Wszystko to utrudnia tym sklóconym ze sobą ludziom pójście na jakiegokolwiek sensowne ustępstwa. Na ich relacjach odciska się także pretensja o inność. To że jesteśmy przez Pana Boga stworzeni jako kobieta i mężczyzna jest sprawą oczywistą, ale ci ludzie często tego jakby nie widzą. Kobiety mają pretensje, że mężczyźni, mówiąc kolokwialnie, nie są „babami”, a mężczyźni, że kobiety nie są „chłopami”. Bardzo dotkliwe są wśród

małżonków rozchodzących się problemy dotyczące sfery seksualności, które wprowadzają najboleśniejszy chyba bałagan w ich życie. Niestety, świat coraz częściej podpowiada małżonkom takie wzorce postępowania, które nie są dla nich ani szczęśliwsze, ani szczęśliwsze. Ludzie, kierując się jednak podpowiedziami z zewnątrz, wprowadzają w dziedzinę kontaktów intymnych lęk i niepewność. Najkrócej mówiąc, boją się własnego dziecka, co oczywiście owocuje rozbiciem wewnętrznym i całkowitym zniszczeniem relacji seksualnych.

Kolejnym problemem występującym wśród małżonków, o którym nie mówi się w pierwszej kolejności, są niewłaściwe relacje z teściami. Zwykle siedzi on gdzieś „w tle” źle układających się stosunków między małżonkami. Głębokie rany, pretensje do rodziców jednej i drugiej strony, agresywne, czasem na-

wet wulgarne określenia w stosunku do nich wszystko to tworzy ogrom problemów na linii młodzi – teściowie.

Jeszcze inny problem dotyczy wzajemnej komunikacji. Nieumiejętność prowadzenia rozmowy, napadanie na siebie, ranienie siebie nawzajem, pretensje i wypominanie sobie jakichś spraw z przeszłości, niechęć do drugiego to najczęstsze uchybienia w kontaktach między małżonkami. Bywa, że ktoś jeszcze nie skończył zdania, a druga strona już mu przerywa – już dobrze wie, co tamta chce powiedzieć. A komunikacja międzyludzka jest narzędziem, które mogłoby pomóc odbudować więź małżeńską, ale, niestety, ludzie nie umieją z niego korzystać. Słów używają do ranienia siebie nawzajem, nie do budowania lepszych relacji. A przecież komunikacja – jak sama nazwa wskazuje – powinna służyć do umacniania wzajemnej komunii, do budowania głębszej więzi.



Kolejna grupa ludzi zgłaszających się do poradni, to ludzie będący przed zawarciem związku małżeńskiego, którzy mają trudności z podjęciem decyzji w tej kwestii. Próbując więc naświetlić im ewentualne problemy, mówię wtedy: Czy chciałbyś mieć taką córkę, jak ta dziewczyna, albo czy chciałbyś mieć syna, takiego jak ten chłopak. Co powiedziałbyś na to, gdyby ci syn przeprowadził do domu taką narzeczoną. Pomagam im obiektywnie spojrzeć na tę sytuację, aby mogli wyzwolić się z powierzchownych odczuć i w konsekwencji podjąć jak najmądrzejszą decyzję.

Czasem zdarzają się też problemy z dziećmi w wieku dojrzewania. Bywa, że młodzi ludzie uciekają z domu, odchodzą od wiary, świata wartości, wpadają w uzależnienia. Zdarzają się też problemy chłopaków dotyczące samogwałtu. W tych wszystkich przypadkach pomoc musi być długotrwała, kończy się różnym skutkiem. Jeżeli jest ona związana z nawróceniem, odwołaniem do świata wartości wyższych, szukaniem wyzwolenia w sakramentach, to często jej owoce są bardzo piękne. Tak naprawdę ludzkimi siłami udaje się dokonać jedynie kosmetycznych zmian. Aby przemiana mogła nastąpić w sposób pełny, trzeba poddać się Bożemu prowadzeniu.

Poważnym problemem dla wielu małżonków, który staramy się z żoną omawiać nie w poradni, ale w cieplejszej, domowej atmosferze, jest brak potomstwa. Tym parom poświęcamy szczególnie dużo czasu. Rozumiemy ich bardzo dobrze, bo sami na własnej skórze doświadczaliśmy tego, nie mogąc długo doczekać się pierwszego dziecka. Może dzięki temu nasze rozmowy mogą sięgać nieraz bardzo głęboko intymnych nut. Zwykle utrzymane są w pogodnym tonie, bo przynoszą pozytywne efekty. Czasami jest to rzeczywiste poczęcie dziecka, co oczywiście przypisujemy głównie modlitwom. Czasem spotkania te owocują ostatecznie decyzją o adopcji. Rozmowy te są oczywiście trudne, poważne, ale jednocześnie dogłębne i spokojne. Przynoszą niejako natychmiastowe owoce w postaci uporządkowanego patrzenia na problem. Wśród tej grupy małżonków nie ma dramatów, rozwodów, bicia siebie nawzajem czy oskarżenia. Problem braku potomstwa bardzo często jednocy małżonków, a nie rozbija. Wspierają się nawzajem w wysiłkach na rzecz doprowadzenia do poczęcia dziecka.

*Z tego co Pan powiedział wynika, że źródłem największych problemów małżeńskich są tak naprawdę niedojrzałe emocjonalnie osobowości. Co można zrobić w sytuacji, gdy mamy do czynienia z taką właśnie osobą? Czy można ją jakoś zmienić?*

– Oczywiście, że można, a nawet trzeba. Jest to jednak szalenie trudne, bo jeśli ktoś przyjmie postawę: taki już jestem, takiego mnie masz, to tak długo dopóki on sam nie podejmie decyzji o pracy nad sobą, będą trwały problemy. Niedojrzałość emocjonalna, a co za tym idzie niezdolność do miłości i zasklepienie się w egoizmie wyrażają się najczęściej w takiej postawie: żona wie, jak naprawić małżeństwo – to mąż musiałby się zmienić. Albo odwrotnie – mąż mówi, że on wie, jak uzdrowić relacje w małżeństwie: to żona musiałaby się zmienić. Oczywiście, obydwójce mają po części rację. Bo zarówno mąż, jak i żona muszą się zmienić. Nie rozumieją tylko, że droga prowadząca do sukcesu wiedzie przez to, że mąż zmienia siebie w tym, co przeszkadza żonie, a żona w tym, czego nie ak-

żaś obojętny religijnie. Był kiedyś u Pierwszej Komunii św., ale potem przestał chodzić do kościoła, bo tak było mu wygodniej. Bywają jednak znacznie gorsze sytuacje. Bardzo wyraźnie przestrzegam przed zawarciem małżeństwa, jeśli mężczyzna jest innej wiary, szczególnie gdy jest wyznawcą islamu, bo to naprawdę źle rokuje na przyszłość. W takim związku będzie absolutna dominacja mężczyzny. Mimo obietnic z jego strony, że pozwoli kobiecie wyznawać katolicyzm, praktyka pokazuje coś zupełnie odwrotnego. Takie małżeństwa z reguły nie udają się. Generalnie, jeżeli mogę przestrzegać przed małżeństwem, robię to. Natomiast jeżeli mamy już sytuację zastaną, że tylko jedno z małżonków jest osobą wierzącą, sytuacja w takim małżeństwie może być całkiem znośna.



Spotkanie autorskie Jacka Pulikowskiego w Duszpasterstwie Akademickim Maciejówka

ceptuje mąż. Na tym polega dojrzałość emocjonalna partnerów i ich wzajemna miłość.

*Czy małżonkowie wyznający różny światopogląd mają szansę do końca życia przeżywać swe małżeństwo w szczęściu i miłości? W jaki sposób wspólnie wychowawana wiara pomaga w przewyciężaniu kryzysów małżeńskich?*

– Czasem dziewczyny przychodzą do poradni i mówią, że mają fantastycznego chłopaka: wrażliwy, uczuciowy, dobry, ale... niewierzący. Przestrzegam przed takim małżeństwem, bo jeśli to ma być głęboka więź w wymiarze psychiczno-cieleśnie-duchowym, to ten trzeci wymiar będzie w takim związku skazany na pewną pustkę. Najczęstszy przypadek to dziewczyna katoliczka, chłopak

Mogą, oczywiście, wspólnie przeżyć życie, być dla siebie kulturalni, mili, uprzejmi. Zadzierznąć nawet dość solidną więź emocjonalną. Jednakże w wymiarze religijno-duchowym będzie pustka. Nie będą mogli liczyć na jedność i wsparcie w tej sferze życia. Wielką trudnością będzie także wychowanie dzieci, bo w imię czego małżonek niewierzący miałby ustąpić, skoro przekonany jest o wyższości swojej racji? Trudno też będzie do końca uszanować odrębność drugiej osoby. Ludzie mało zaangażowani religijnie mogą być nawet różnych wyznań, aby żyć ze sobą względnie dobrze. Natomiast ci, dla których sfera duchowości jest ważna, będą z tych względów bardzo cierpieć. Dotkliwie odczuwać brak zrozumienia i wsparcia.



## Straciliśmy pomysł na mężczyznę

 Dokończenie ze str. 5

*Napotykać także na problemy wychowawcze: dzieci nie będą wiedzieć, który z rodziców tak naprawdę ma rację, po której stronie warto się opowiedzieć...*

– Oczywiście. Nie sposób wtedy być w pełni zgodnym w procesie wychowania. Konsekwencją tego jest zazwyczaj rozchwianie moralne dzieci, ich „rozklekotanie” emocjonalne, brak w pełni ugruntowanych zasad postępowania.

*Miłość i odpowiedzialność, czułość i opiekuńczość to cechy prawdziwego mężczyzny. Coraz częściej jednak chłopcy nie stają się prawdziwymi mężczyznami. Przekraczają trzydziestkę, czterdziestkę i nic. Pozostają wiecznymi chłopcami, którzy radości życia upatrują w nabyciu kolejnego gadżetu, a najbardziej zaprzyjaźnieni pozostają z telewizorem i komputerem. Roli ojca nie traktują na serio. Bywa, że są zniewieściami albo zagubieni. Gdzie tkwi źródło problemu?*

– W całej ogólnie rozumianej kulturze, która pogubiła się i straciła pomysł na mężczyznę. Nie ma obecnie w naszej kulturze wzorca mężczyzny. Kiedyś w Polsce chłopak w wieku siedmiu, ośmiu lat przechodził tzw. „postrzyżyny”, trafiając pod surową rękę ojca. Trochę guzów sobie ponabijał, ale w taki sposób hartował się do twardego życia, do polowań, wojen. Natomiast w dzisiejszych czasach mężczyźni trzydziestoletni wciąż pozostają pod czułą opieką mamy, która pierze im bieliznę, skarpetki, szykuje śniadanko do pracy. Nie są wdrażani do odpowiedzialności. Tak naprawdę to kwestia wychowania. Brakuje nam pomysłu na wychowanie chłopaków, aby mogli w dorosłym życiu przyjąć na siebie rolę ojca. W pewnym sensie wspólwinne tej sytuacji są kobiety, nadopiekuńcze matki, które zbyt – ich zdaniem – oschłtych i stanowczych mężów odsuwają od synów. A może właśnie taka oschłość i stanowczość w pewnym okresie życia przydałaby się chłopakowi? Należałoby więc zaplanować strategię wychowawczą i wprowadzić ją w życie. Były już podejmowane takie działania, które dla chłopaków miały zbawienny charakter, jak chociażby skauting, czyli wyzwanie do hartowania ciała i ducha. Dziś nie ma to jednak racji bytu, bo coraz bardziej rozpowszechniona stała się filozofia po hasłem „róbta, co chcesz”. Symbolizuje ją typ playboya, czyli bawiącego się chłopca. Stąd blisko już do „ideału” mężczyzny – bawiącego się chłopca pięćdziesięcioletniego. A przecież mamy wzorzec mężczyzny, wystarczyłoby tylko wydobyć go.

Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* podaje funkcje ojca, które gdyby tylko mężczyzna wypełniał, byłby dobrze funkcjonującym ojcem. Są to: odpowiedzialność za życie poczęte, udział w wychowaniu dzieci, praca na rzecz rodziny (ale praca służąca rodzinie, nie ją niszcząca), przykład dojrzałości życia i postawy chrześcijańskiej. Gdyby mężczyźni chcieli wypełniać te cztery funkcje, moglibyśmy mówić o powrocie do dobrego ojcostwa.

*W książce „Warto być ojcem” napisał Pan, że biedni są ci, którzy boją się swojego dziecka i ojcostwa, bo sami siebie ogołacają. Co tracą mężczyźni poprzez ucieczkę od swego ojcostwa?*

– Bardzo dużo. Przede wszystkim szansę na szczęście, bo człowiek może być szczęśliwy wtedy, kiedy jest tym, kim być powinien. A mężczyzna powinien być ojcem. Każdy, także ten, który nie ma rodzonych dzieci, powinien w jakiś sposób ojcować. Jeżeli zaś ucieka w zabawy, kupowanie gadżetów, zażywanie kolejnej przyjemności – oszukuje samego siebie. Staje się swoistym ptaszkiem w klatce. Klatka jest złota, nasionka dobre, wobec tego ptaszek myśli, że jest szczęśliwy. A de facto ptaszek w klatce, obiektywnie rzecz biorąc, nie może być szczęśliwy, bo nie został stworzony do

*liczyć na jakieś formy wsparcia? Czy są fundacje, które w bezpośredni sposób pomagają rodzinom?*

– Wbrew pozorom jest ich nawet więcej niż się wydaje. W każdym województwie działa Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, którego zadaniem jest m.in. wspieranie prawidłowo funkcjonujących rodzin, w tym ojców. Grupa ojców poszła o krok dalej, powołując do życia Centrum Ojcostwa. Są pierwszą taką placówką w naszej części Europy. Pod kierunkiem Dariusza Cupiała wydają pismo „Tato.net”. Tworzą stronę internetową, na której w ciągu roku zanotowali już 60 tysięcy odwiedzin. Działania te pomagają mężczyznom rozwijać odpowiedzialne ojcostwo i budować indywidualny plan bycia aktywnym i spełnionym ojcem. Ważnym elementem tej pomocy są organizowane we współpracy z serwisem internetowym seminaria i warsztaty, np. „7 sekretów taty”, „Korzenie i Skrzydła”. Organizują także konferencje i różnego rodzaju imprezy dla ojców z dziećmi: ojciec z synem lub ojciec z córką. To są dopiero pionierskie, ale jednocześnie kapitalne przedsięwzięcia, z których wprawdzie jeszcze nieliczni ojcowie mogą skorzystać, ale jest dobrą rzeczą, że jawią się już możliwości metodycznej pracy nad ojcostwem. Tak więc ojciec, który chce zainwestować w ojcową „karię”, może znaleźć stosowną pomoc.

*Na jakie niebezpieczeństwa narażone są dzieci wychowywane bez ojców lub przez*



**Jacek Pulikowski** – mąż, ojciec trojga dzieci, wykładowca na Politechnice Poznańskiej. Od trzydziestu lat zaangażowany w działalność Duszpasterstwa Rodzin. Prowadzi zajęcia na Studium Rodziny przy Wydziale Teologii UAM w Poznaniu oraz liczne kursy dla nauczycieli. Swoją wiedzą i doświadczeniem służy wielu małżeństwom w kryzysie, ale także przygotowuje młodych do odpowiedzialnego podjęcia powołania małżeńskiego i rodzicielskiego. Jest autorem wielu publikacji o tematyce rodzinnej oraz książek: „Młodzi i miłość” (wspólnie z Grażyną i Andrzejem Urbaniakami), „Warto żyć zgodnie z naturą”, „Warto być ojcem”, „Wartość współżycia małżeńskiego”, „Krokodyl dla ukochanej”, „Ewa czuje inaczej”, „Warto pokochać teściową”, „Jak wygrać miłość”, „Jak wygrać ojcostwo”.

siedzenia w niej. Mężczyzna uciekając od ojcostwa, nie może więc być szczęśliwy, chociaż kiedy tak zażywa przyjemności, wydaje mu się, że jest. Owszem, dobrze się bawi, tak naprawdę nie zna jednak głębi szczęścia.

*Mówiąc o kryzysie ojcostwa, warto szukać sposobów wyjścia z niego. Czy podejmowane są w Polsce jakieś działania, aby zapobiegać temu tragicznemu w skutkach zjawisku? Czy ojcowie mogą*

*ojców źle wypełniających swą rodzicielską rolę?*

– Rodzi to bardzo negatywne konsekwencje. Badania prowadzone w świecie na ten temat dowodzą, że dziecko pozabawione ojca jest znacznie mniej odporne na zagrożenia świata. Pewne postawy przejmują od niego, w nim znajduje oparcie. Dlatego brak ojca powoduje, że statystycznie rzecz biorąc, dzieci wychowywane bez ojca w jednej trzeciej części od innych ulegają takim zagrożeniom.



niom jak: przemoc, uzależnienie od seksu, narkotyków, alkoholu. Natomiast, co ciekawe, a jednocześnie przerażające, jeżeli jest w rodzinie ojciec, a dziecko samo kwalifikuje go jako złego rodzica, to aż o dwie trzecie częściej niż średnia krajowa dzieci z takich rodzin popadają w te niebezpieczeństwa. Natomiast jeżeli dziecko postrzega ojca jako dobrego tatusia, z którym ma kontakt, to dzieci z takich domów w prawie 95% są chronione przed zagrożeniami świata. Wydaje się więc, że rola ojca na rzecz ochrony dzieci przed zagrożeniami świata jest absolutnie kluczowa.

*Co może zrobić matka, która widzi cierpienie swoich dzieci z powodu funkcjonowania w rodzinie złego wizerunku ojca? Jak może im pomóc?*

– Matka może inwestować w ojca. Nie powinno jej nigdy przyjść do głowy, żeby zastąpić ojca dzieciom. Jedyne co może zrobić to przywrócić go rodzinie. W książce „Krokodyl dla ukochanej” podpowiadam kobietom, w jaki sposób sprawić, aby jej mąż i ojciec dzieci zaczął lepiej funkcjonować. Kobieta ma ogromne możliwości oddziaływania na mężczyzn. Jesteśmy niezwykle uzależnieni od kobiet. Wiele zrobimy dla podziwu w ich oczach. Ważne, aby one umiały to wykorzystać, stworzyć okoliczności, w których mężczyzna będzie chciał działać. Żona może zaskarbić sobie nieocenione zasługi w tej materii. Powinna jednak mieć zawsze świadomość, że bez ojca jej samej nie uda się dobrze wychować dzieci.

*We wstępie do książki „Warto być ojcem” napisał Pan także, że impulsem do spisania myśli na temat ojcostwa była przyjaźń z prof. Włodzimierzem Fijałkowskim, twórcą Polskiej Szkoły Rodzenia. Co urzekło Pana w osobie Profesora? Czego Pan osobiście nauczył się od niego?*

– To cały rozdział naszego życia. Po raz pierwszy spotkaliśmy się jakieś trzydzieści lat temu. Bardzo szybko przypadliśmy sobie wówczas do gustu. Był bardzo bezpośredni; już od pierwszego spotkania nie pozwolił do siebie mówić oficjalnie tylko po imieniu, mimo że był ode mnie starszy ponad trzydzieści lat. Od samego początku była między nami wyraźna nić porozumienia, którego podstawą była świętość życia, radość z jego przekazywania, Boży ład w rodzinie. Impulsem do napisania książki o ojcostwie był natomiast list od Włodka Fijałkowskiego, w którym zachęcał mnie do tego, aby opublikować to, co powiedziałem na temat ojcostwa w pewnej audycji radiowej. W duchu pokory posłuchałem go więc i napisałem tę książkę, zamieszczając we wstępie fragment owego listu.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.

# U rodaków za Oceanem

**Z ks. Krzysztofem Bautem z Seminarium Duchownego w Orchard Lake i z ks. kan. Piotrem Żendzianem z parafii św. Krzyża na Brooklynie w Nowym Jorku rozmawia ks. Cezary Chwilczyński**

*Swoje życie kapłańskie realizują księża w Stanach Zjednoczonych. Proszę o charakterystykę miejsc, gdzie pracujecie?*

KB: Moim miejscem pracy jest Seminarium Duchowne założone w 1885 roku, które nosi wezwanie świętych Cyryla i Metodego. Jest to centrum polonijne gdzie wychowankowie przygotowują się do pracy na terenach Stanów Zjednoczonych i Kanady. Obecnie mamy



Ks. Krzysztof Baut

43 kleryków. Niemal wszyscy przybyli do nas z Polski, bowiem rodzimych powołań nie ma zbyt wiele. Przygotowują ich do posługi kapłańskiej staramy się przybliżyć im specyfikę duszpasterstwa w Stanach Zjednoczonych.

PZ: Parafia św. Krzyża na Brooklynie, gdzie jestem proboszczem istnieje ponad 90 lat. Regularnie na msze św. uczęszcza około 2000 wiernych, z których większość obecna jest na liturgii sprawowanej w języku polskim. Posługujemy dziś dla kilku pokoleń naszych rodaków, którzy mieszkają na Brooklynie.

*Wspomniał ksiądz, że przygotowujecie kleryków do specyfiki duszpasterstwa amerykańskiego. Jak ta specyfika duszpasterstwa wygląda?*

KB: Oczywiście Ewangelia Chrystusa jest głoszona w Kościele katolickim dla wszystkich narodów, więc i taką samą Ewangelię głosimy tutaj, na terenie Stanów Zjednoczonych. Specyfika duszpasterstwa w Ameryce polega na tym, że wprawdzie może jesteśmy społeczeństwem bogatym materialnie, ale na nieszczęście mamy dużo duchowych problemów. Wielu, mimo bogactwa materialnego, jest ubogich duchowo. Kolejny ważny problem – bardzo istotny w Stanach Zjednoczonych – to brak powołań do kapłaństwa. W niektórych parafiach w Polsce jest kilku, a niestety w amerykańskich parafiach jest tylko jeden ksiądz, który musi dbać o duszpasterstwo nie tylko w jednej parafii, ale niekiedy nawet w kilku parafiach. W Polsce księża sobie pomagają z racji choćby bliskiej odległości, a tu ksiądz często jest zdany na własne siły. Dlatego w formacji kapłańskiej podkreślamy samodzielność księdza, jego odpowiedzialność i odwagę. Człowiek przygotowujący się do kapłaństwa w Stanach Zjednoczonych musi mieć dobrą wiedzę, musi być dobrze wychowany, a przy tym powinien dobrze zrozumieć różnorodność Ameryki, dlatego że mamy w parafiach ludzi różnych kultur, z różnych zakątków świata. Musimy pomóc zrozumieć im, że Kościół łączy, mimo różnic kulturowych, rasowych... Staramy się, aby duszpasterz pomógł tym ludziom znaleźć Chrystusa..

*Przez wiele dziesiątków lat polskość utrzymywana była dzięki pracy polskich duszpasterzy. Jak dzisiaj wygląda ta sytuacja w Księża parafii na Brooklynie? W jaki sposób troszczycie się o utrzymanie polskości, języka polskiego, wychowania młodego pokolenia w świadomości ich korzeni?*

PZ: W naszej parafii mamy polską szkołę sobotnią, w której ponad 500 dzieci uczy się języka polskiego. Do szkoły przychodzą dzieci od „zerówki” aż do końca szkoły średniej, ucząc się ojczystego języka. Obecnie stworzono dla nich również możliwość prawną



# U rodaków za Oceanem

 Dokończenie ze str. 7

w Polsce, aby po zdaniu egzaminów z języka studiować w Polsce. Wielu to sobie bardzo ceni. Podtrzymujemy też wszystkie polskie tradycje. Angażujemy młodych do udziału w śpiewach w chórach parafialnych, gdzie uczą się m.in. naszych polskich pieśni patriotycznych, hymnów. Wyświetlamy dla nich polskie filmy dobrego kina.

*Jak wygląda dzisiaj współpraca środowisk i organizacji polonijnych z instytucjami kościelnymi, z duszpasterstwem polskim?*

KB: Jak wspominałem, seminarium w Orchard Lake ma bardzo starą tradycję. Od 1885 roku staramy się kształcić nie tylko księży, ale również inteligencję polonijną w Stanach Zjednoczonych. Oczywiście, wiele zmian zaistniało. Dawna Polonia była bardziej przywiązana do Kościoła. Dla nich Kościół był centrum. Kiedy przyjeżdżali do USA to najpierw tworono parafie, gdzie można byłoby się wspólnie modlić, spotykać, uczyć dzieci. Powstawały więc kościoły, szkoły podstawowe, średnie... Dzisiaj ludzie przyjeżdżający z innych krajów mają inne zaprawy. Parafia jest często tylko centrum spotkań liturgicznych. Parafia nie ma już takiego oddziaływania, jak kiedyś, ale mimo wszystko można zawsze przyjść do parafii i w języku polskim porozmawiać i kultywować również piękne polskie tradycje i zwyczaje.

*Przez ostatnie kilkadziesiąt lat do Stanów Zjednoczonych przybywały różne fale emigracji. Pierwsza – powojenna, po drugiej wojnie światowej, druga – „solidarnościowa”, polityczna, i ta dzisiejsza emigracja młodych. Jak ksiądz, jako proboszcz parafii na Brooklynie, scharakteryzowałby tę najnowszą emigrację polską, tych ludzi, którzy przyjeżdżają tutaj za chlebem, a którym czasem bar-*

*dzo trudno odnaleźć się w Stanach Zjednoczonych?*

PŻ: Kiedy moi dziadkowie przyjechali do Ameryki, ponad sto lat temu, też musieli pracować i szukali chleba. Musieli wówczas wyjechać z Polski w tych trudnych latach. Teraz jest podobna sytuacja. Nasi dziadkowie byli trochę inaczej wychowani. Dziś, niestety, wielu widzi jak młodzież i dzieci w Stanach Zjednoczonych są zaniedbywane w procesach wychowawczych. Rodzice na pewno kochają swoje dzieci, ale często mają po dwa, trzy zatrudnienia, pracują dziennie nawet i 15 godzin, i z dziećmi widują się niezbyt często. Parafia zatem musi dziś dać oparcie rodzinie, dzieciom. Dlatego organizujemy wiele spotkań dla młodych, aby pomóc rodzicom, którzy muszą ciężko pracować. Parafia staje się często codziennym miejscem spotkań młodych.

*W USA odbywają się nieustanne migracje ludności w ramach miast czy dzielnic. Wielu rodaków emigruje z tradycyjnych polskich parafii, które są zamykane. Bardzo często wiąże się to z licznymi protestami, dlaczego kościół, który był przez kilkadziesiąt lat polskim kościołem jest zamykany.*

KB: Oczywiście, to jest specyfiką Stanów Zjednoczonych, że ludzie wyjeżdżają za pracą, że przemieszczają się z miejsca na miejsce ze względu na szybkie zmiany zachodzące w innych częściach kraju czy miasta. Dzisiaj, oczywiście, nasze serca krwawią, trudno zostawić te piękne budynki, ale Kościół to są ludzie. Więc jeśli jest trzydzieści osób uczestniczących w nabożeństwach – nie można utrzymać tego kościoła. To są rzeczy bardzo bolesne, kiedy trzeba zapomnieć o naszych przodkach i kościołach, które budowali. Staramy się pomóc ludziom, aby duszpasterstwo było nadal prowadzone nawet



Ks. kan. Piotr Żendzian

w miejscowościach, do których napływa ludność pochodzenia polskiego. Apelujemy do Kościoła w Polsce, który jest naprawdę bogaty w powołania, aby pozwolił by młodzi kapłani czy seminarzyści przyjechali do Stanów Zjednoczonych i pomogli nam prowadzić duszpasterstwo nie tylko dla Polaków. To jest właśnie piękno misyjne Kościoła, kiedy możemy się otworzyć i pomagać każdemu człowiekowi, który przychodzi do naszych parafii. Więc znajomość języka angielskiego jest również bardzo istotna. W większości nowych parafii, które powstają, mieszkają ludzie z różnych stron świata, mówiący różnymi językami. W wielu naszych parafiach są ludzie z Ameryki Łacińskiej, którzy posługują się językiem hiszpańskim. Musimy i tym ludziom pomóc, a tak bardzo brak nam duszpasterzy. Jako duszpasterze polonijni nie jesteśmy tylko dla Polonii – jesteśmy dla Kościoła. No i, oczywiście, z bólem serca musimy pozostawić piękne świątynie i budować nowe, ale przede wszystkim świątynie w sercach i duszach ludzkich. To jest najpiękniejsza świątynia, o której my, kapłani nie możemy zapomnieć. Czasem sentymentalne rzeczy trzeba zostawić, żeby zobaczyć coś nowego, piękniejszego.

PŻ: Nasza parafia, która od 90 lat jest polską parafią miała także trudne okresy. Wielkie ożywienie nastąpiło po 1980 roku. W diecezji w Brooklynie ksiądz musi być dwujęzyczny. Musiałem uczyć się włoskiego. Tutaj, w Ameryce, ksiądz nie może być tylko dla swoich, musi być dla wszystkich, bo w Stanach Zjednoczonych jest cały świat; ludzie różnych kultur, języków. To nie jest łatwe, bo to wymaga bardzo wiele od człowieka. Ksiądz w naszej diecezji musi być otwarty na wszystkich, bo to jest specyfika posługi w Stanach Zjednoczonych.

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na sierpień 2006

### Intencja ogólna:

Aby osieroconym dzieciom było zapewnione ludzkie i chrześcijańskie wychowanie.

### Intencja misyjna:

Aby chrześcijanie byli świadomi swego powołania misyjnego w każdym miejscu i czasie.

Rozmawiał  
KS. CEZARY CHWILCZYŃSKI



W bieżącym roku mija 350 lat od złożenia ślubów przez króla Jana Kazimierza i 50 lat od ponownienia ich w formie Jasnogórskich Ślubów Narodu. Pierwsze z nich, składane w 1656 roku, miały ratować Polskę od najazdu szwedzkiego, a składający je w Katedrze Lwowskiej Król przyrzekał, że po zwycięstwie nad Szwedami i o odzyskaniu pokoju dążyć będzie do zapewnienia sprawiedliwych stosunków społecznych w Ojczyźnie. Idea odnowienia Ślubów Królewskich zrodziła się u prymasa Wyszyńskiego podczas jego uwięzienia w Prudniku Śląskim (1955-1956).

W 300 lat po obronie Jasnej Góry i Ślubach Jana Kazimierza Ksiądz Prymas postanowił odnowić ten akt w formie dostosowanej do czasów współczesnych. Miały to być śluby całego wierzącego narodu złożone Maryi Królowej Polski jako program pracy duchowej, odnowy moralnej i społecznej. Tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego napisany został przez Księdza Prymasa Wyszyńskiego w ostat-

nim miejscu jego uwięzienia, w Komańczy 16 maja 1956 roku i przekazany przez zaufane osoby na Jasną Górę. 26 sierpnia odczytany został tam publicznie pod nieobecność uwięzionego jeszcze Prymasa Polski. On sam wraz z tekstem Ślubów przysłał do sanktuarium jasnogórskiego hostię mszalną, którą użyto podczas liturgii. Jego fotel na widocznym miejscu stał pusty, a na nim znajdowała się wiązanka biało-czerwonych róż. W imieniu uwięzionego prymasa Wyszyńskiego tekst Ślubów Jasnogórskich odczytał biskup Michał Klepacz – ówczesny przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski w obecności innych biskupów i ogromnych rzesz wiernych. Od tej pory treść Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego ponawiana jest co roku na Jasnej Górze i w parafiach, stały się też one programem pracy duszpasterskiej Kościoła w Polsce w okresie Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski (1956-1966) i stanowią stałe aktualne wyzwanie odnowy religijno-moralnej narodu.

# JASNOGÓRSKIE ŚLUBY NARODU POLSKIEGO

Komańcza, 16 maja 1956

Wielka Boga-Człowieka Matko! Bogarodzico-Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo! Królowo świata i Polski Królowo!

Gdy upływają trzy wieki od radosnego dnia, w którym zostałeś Królową

Polski, oto my, dzieci Narodu polskiego i Twoje dzieci, krew z krwi przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongiś ojców naszych.

My, biskupi polscy i królewskie kapłaństwo, lud nabyty zbawczą krwią

Syna Twojego, przychodzimy, Maryjo, znów do tronu Twego, Pośredniczko łask wszelkich, Matko miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia.

Przynosimy do stóp Twoich niepokalanych całe wieki naszej wierności Bogu i Kościołowi Chrystusowemu – wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach chrztu świętego.

Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko, co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, plugi, młoty i pióra, wszystkie wysiłki myśli naszej, drgnięcia serc i porywy woli.

Stajemy przed Tobą pełni wdzięczności, żeś była nam Dziewicą Wspomocielką wśród chwały i wśród straszliwych klęsk tyłu potopów.

Stajemy przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wykonaliśmy Ślubów i przyrzeczeń ojców naszych.

Spojrzyj na nas, Pani łaskawa, okiem miłosierdzia Twego i wysłuchaj potężnych głosów, które zgodnym chórem rwą się ku Tobie z głębi serc wielomilionowych zastępów oddanego Ci ludu Bożego.





## JASNOGÓRSKIE ŚLUBY NARODU POLSKIEGO

 Dokończenie ze str. 9

Królowo Polski! Odnawiamy dziś Śluby przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową Narodu polskiego uznajemy.

Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie.

Wzywamy pokornie Twojej pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego pasterzom, Ojczyźnie naszej świętej, chrześcijańskiej przedniej straży, poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego. Pomnij, Matko-Dziewico, przed obliczem Boga na oddany Tobie Naród, który pragnie nadal pozostać królestwem Twoim pod opieką najlepszego Ojca wszystkich narodów ziemi.

Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie, w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.

[Lud mówi:] *Królowo Polski, przyrzekamy!*

Matko łaski Bożej! Przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski jako źródła Bożego życia.

Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga, - aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego, - aby stał się Domem Bożym i Bramą niebios dla pokoleń wędrujących poprzez polską ziemię - pod przewodnictwem Kościoła katolickiego - do Ojczyzny wiecznej.

[Lud mówi:] *Królowo Polski, przyrzekamy!*

Święta Boża Rodzicielko i Matko dobrej rady! Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w Żłóbkę Betlejemską, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia.

Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść aniżeli śmierć zadać bezbronnym.

Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca wszelkiego życia i za najcenniejszy skarb Narodu.

[Lud mówi:] *Królowo Polski, przyrzekamy!*

Matko Chrystusowa i Domie złoty! Przyrzekamy Ci stać na straży nierozwawalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska do-

mowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne.

Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czi imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczyństw.

Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem



Fotel uwięzionego prymasa Stefana Wyszyńskiego na Jasnej Górze podczas

i otoczyć czujną opieką rodzicielską.

[Lud mówi:] *Królowo Polski, przyrzekamy!*

Zwierciadło sprawiedliwości! Wstuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem sprawiedliwości, Chrystusem, Bogiem naszym.

Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku.

Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pra-

cy, aby pod wspólnym dachem domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących.

[Lud mówi:] *Królowo Polski, przyrzekamy!*

Zwycięska Pani Jasnogórska! Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi.

Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości.

Przyrzekamy zdobywać cnoty: wierności i sumiennosci, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.

[Lud mówi:] *Królowo Polski, przyrzekamy!*

Królowo Polski! Ponawiamy Śluby ojców naszych i przyrzekamy, że z wszelką usilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie, Bogarodzico-Dziewico, wstawiona w tyłu świątyniach naszych, a szczególnie w Twej jasnogórskiej stolicy.

Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwała Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twoich świąt.

Przyrzekamy iść w ślady Twoich cnót, Matko-Dziewico i Panno wierna, i z Twoją pomocą wprowadzać w życie nasze przyrzeczenia.

[Lud mówi:] *Królowo Polski, przyrzekamy!*

W wykonaniu tych przyrzeczeń widzimy żywe wotum Narodu, miłsze Ci od granitów i brązów. Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski.

W przededniu Tysiąclecia Chrztu Narodu naszego chcemy pamiętać o tym, że Ty pierwsza wyśpiewałaś narodom hymn wyzwolenia z niewoli i grzechu; że Ty pierwsza stanęłaś w obronie maluczkich i łaknących i okazałaś światu Słońce sprawiedliwości, Chrystusa, Boga naszego.

Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim obliczu macierzyńskim najpewniej rozpoznajemy Syna Twego, ku któremu nas wiedziesz niezawodną dłonią.

Przyjm nasze przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed oblicze Boga w Trójcy Świętej Jedyne. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu.

Prowadź nas poprzez poddaną Ci ziemię polską do bram Ojczyzny niebieskiej. A na progu nowego życia sama okaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twojego. Amen.



**W nocy z dnia 30 na 31 marca 2006 r. umarła we Wrocławiu Maria z Cywińskich Chmielewska urodzona w Wilnie w 1923 r. Przyjaźń między nią a jej rodziną trwała niezmiennie od XIX w., zapoczątkowana przez nasze babki. Razem przystępowałyśmy do I Komunii św. w kościele pobernardyńskim w Wilnie. O życiu Marysi chcę napisać dlatego, że było ono pełnym spełnieniem jej wiary i miłości, a toczyło się w czasach wielkich prób.**

## Wspomnienie o Marii z Cywińskich Chmielewskiej

ALEKSANDRA NIEMCZYKOWA

Był rok 1939. Wilno stało się stolicą Litwy, ale okupanci zmieniali się parokrotnie. Do Wilna napływali uciekinierzy, Polacy z różnych stron. Przede wszystkim trzeba było otoczyć opieką polskich oficerów uciekinierów z obozów internowania na Litwie. Nasze matki, podobnie jak wiele innych rodzin, włączyły się w sieć pomocy dla nich. A my im pomagałyśmy. Napływali również uciekinierzy z terenów zajętych przez Niemców i należało ich właściwie ugościć. W organizacji szkolnictwa zaszły zmiany, które spowodowały powstawanie tajnych kompletów nauczania.

Ojcowie Jezuici zorganizowali na terenie swojej szkoły dyskusyjne spotkania koedukacyjne. Brałyśmy w nich udział. Wielkim oparciem dla wielu osób była działalność ojców Franciszkanów umiających zrozpaczoną i pełną obaw dodać siły i ducha. I tak płynął nasz młodzieńczy czas w pierwszym roku wojny. Organizowała się Polska podziemna pod wodzą wielu wspaniałych ludzi, z udziałem nas młodych.

Rok 1941 był dalszym wielkim przełomem – Niemcy natarli na ZSRR i zajęli Wilno. Uczęszczaliśmy w dalszym ciągu na tajne komplety nauczania i w dalszym ciągu pomagaliśmy dorosłym w ich działalności. Naszym nauczycielem religii był ks. Henryk Hlebowicz. Ks. Hlebowicz nie tylko nauczał, ale był również bardzo czynny w działaniu konspiracyjnym, był członkiem organizacji konspiracyjnej „Akcja Ludowa” i współredaktorem podziemnej gazetki „Jutro Polski” i „Póki my żyjemy”. Marysia Cywińska była jego pomocnicą.

Po maturze w 1942 r. związała się z Instytutem Katolickim prowadzonym przez ks. Józefa Wojtukiewicza, wikarę w kościele Ducha Świętego, który w sekcji żeńskiej tego Instytutu (oczywiście, konspiracyjnego) prowadził nauczanie przyszłych katechetek, oprócz innych działań, jak np. wydawanie gazetki pod tytułem „Dla Polski”, a także prowadzenie sekcji męskiej Instytutu. Uczestnictwo w tych zajęciach nie przeszkodziło Marysi w prowadzeniu tajnego

nauczania dla dzieci uczęszczających do szkół podstawowych, uczących się w różnych mieszkaniach prywatnych przy ul. Wilkomirskiej, gdzie, chodząc od domu do domu, nauczała religii, polskiego, historii, geografii. Nauczanie to odbywało się pod opieką metodyczną nauczycielek szkół wileńskich. Przedmioty nauczania podzielone były pomiędzy inne koleżanki Marysi.

I tak pomoc w pracach ks. Hlebowicza, studiowanie w Instytucie Katolickim ks. Wojtukiewicza i nauczanie dzieci były głównymi zajęciami Marysi w tych latach. Oczywiście, wszystko to wymagało od niej właściwych umiejętności, do czego przygotowywała ją nauczycielki dawnych szkół wileńskich.

W lipcu 1944 r. w akcji „Burza” Marysia pracowała w powstańczym szpitalu w Kolonii Wileńskiej.

W roku 1945 Marysia wraz z innymi Polakami została zmuszona do opuszczenia Wilna. Tak jak wtedy bywało, wyjeżdża obładowana nie tylko zwykłymi walizkami, ale również domowymi sprzętami, wśród których znajduje się jakaś drewniana skrzynia, w której wewnątrz przejechała przez granicę poszukiwana przez NKWD koleżanka Marysi z Armii Krajowej. Granica – to straszliwe miejsce, gdzie wyszkolona kadra przeszukuje bagaże. Marysia udaje się przewieźć młodą członkinię AK przez granicę. No cóż, można się tylko nad tym zamyślić jak bardzo musiało to być niebezpieczne.

Pierwsza praca Marysi na nowym miejscu – to Szkoła Sióstr Nazaretanek w Częstochowie. Szybko jednak jej rodzice po przyjeździe z Wilna jako zwrot za pozostawiony pod Wilnem domek letniskowy, zwany „Adzinkiem”, otrzymują we Wrocławiu jednorodzinny domek z ogródkiem na Oporowie. Na Oporowie z kolei po jakimś czasie księża z kościoła pod wezwaniem św. Anny dowiadują się, że Marysia jest wykształconą katechetką! Zatrudniają ją jako nauczycielkę religii przy parafii (mamy však czasy PRL-u). Pracując jako katechetka Marysia stabilizuje swoje życie i wychodzi za mąż. Na świat przychodzą dzieci: córka i czterech synów. Jeden z nich jest niepełnosprawny, I tu znów Marysia okazuje swoją prawdziwie chrześcijańską postawę w każdej sytuacji. Swego niepełnosprawnego syna traktuje z największą miłością i oddaniem. Ten chłopiec, a potem mężczyzna, ma w niej niestanną towarzyszkę i troskliwą opiekunkę. Oczywiście, rodzina jej pomaga. Ojciec, matka, bracia i siostra. Życie Marysi pokazuje, że można być użyteczną nie tylko w zajęciach zawodowych, ale jednocześnie w służbie rodzinie. Dla



Bohaterka wspomnienia, którą upamiętnia w słowie jej przyjaciółka, córka Stanisława Cata-Mackiewicza, urodziła się w rodzinie wileńskiego prawnika pochodzenia ziemiańskiego. Absolwentka Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej, po wojnie rozpoczęła studia pedagogiczne w Częstochowie, a kompetencje nauczycielki religii pogłębiała na kursach letnich Instytutu Katechetycznego w Gietrzwałdzie. W latach 1967-1997 pracowała jako katechetka w parafii św. Anny we Wrocławiu na Oporowie, gdzie uczyła grupy przedszkolne i dzieci ze szkoły podstawowej, te ostatnie, przygotowując też do I Komunii św. Aktywna w życiu ogólnoparafialnym, swym wychowankom chętnie poświęcała czas również na ich formację pozalekcyjną.

Inspirowała posoborową odnowę służby ołtarza, reżyserowała okolicznościowe akademie i widowiska religijne, czuwała nad organizacją i przebiegiem procesji, szczególnie zasłużyła się podczas peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Była bardzo dynamiczną członkinią nieformalnego Towarzystwa Pomocy Szkołom na Wschodzie oraz niejawniej grupy Oriens, założonej przez ks. Aleksandra Zienkiewicza w celu niesienia pomocy duchowej i materialnej rodakom żyjącym na terytorium ZSRR. Za zasługi dla Kościoła Jan Paweł II odznaczył ją zaszczytnym medalem papieskim *Pro Ecclesia et Pontifice*.



## Wspomnienie o Marii z Cywińskich Chmielewskiej

☞ Dokończenie ze str. 11

matek mających niepełnosprawne dzieci Marysia może być przykładem.

W latach sześćdziesiątych zaczęłyśmy jeździć do Wilna. Granica Polski z krajami ZSRR była swoistym koszmarem, już w Kuźnicy Białostockiej zaczynała się rewizja bagażu, a właściwy koszmar odbywał się w Grodnie. Przy kupnie biletów trzeba było uważać, co się robi. Na biletach wypisane było dokładnie miejsce w określonym wagonie, a duplikat biletu pozostawał w kasie. W czasie swej pierwszej bytności w Wilnie Marysia, zgodnie ze swą religijnością zawarła kilka istotnych znajomości, m.in. zaprzyjaźniła się z katechetką wileńską panią Ireną Kulicką. Pani Irena, według odzewu „Ja i ty jesteśmy z jednej krwi”, była również bardzo mocno oddana swemu posłannictwu. Przebywała pięć lat w lag-

wiała mi, jak celnik po rzuceniu do całego przedziału pytania „U was pornografii i dewocji niet?” siadł naprzeciw Marysi i z uśmiechem spytał: „A u was pornografii i dewocji niet?”. Ale mimo tego pytania nie zajął do walizki, w której pod cienką warstwą ubrań leżał „kiosk z dewocjonaliami”. Widać modlitwy Marysi były wysłuchane. Marysia nie tylko wzięła dewocjonalia, ale także w jakiś sposób pomagała pani Reni w katechizacji. A jakie było zapotrzebowanie w Wilnie na przedmioty religijne wiem z własnego doświadczenia, bo wożąc litewskie książki do nabożeństwa i Ewangelie widziałam, z jakim wzruszeniem i wdzięcznością były przyjmowane.

Związek Marysi z Wilnem nie ograniczał się do bytności w Wilnie i aktywności w katechizowaniu. Miała jeszcze



Od lewej: Marysia Cywińska z bratem Jurkiem i Olerika Mackiewiczówna w dniu I komunii św. Wilno, 23 maja 1932 r. Fot. z archiwum domowego Aleksandry Niemczykowej

rze i po powrocie do Wilna, w tym zateizowanym przez ZSRR mieście, zabrała się od nowa do nauki katechizmu. Oczywiście, w założeniu konspiracyjnie. Pod względem prześladowania religii na Litwie było dużo cięższej niż w Polsce. Marysia wyciągnęła z tego wniosek i od tego czasu jeżdżąc dość często do Wilna, wzięła ze sobą dla wilanian ogromne ilości dewocjonalików, książeczek do nabożeństwa, różańców. Gdy nocowała u mnie w Warszawie, miałam okazję pakować ten „kiosk z dewocjonaliami” do walizki. Wiedziałam, że na granicy celnik radziecki pyta: „U was pornografii i dewocji niet?”. Ale jakoś do Marysinej walizki nie zaglądał. Pytałam ją: „Jak to wszystko przewożisz?”. Odpowiedziała mi spokojnie i pięknie: „Modłę się”. Raz opo-

i inne kontakty z wilaniami i w Wilnie, i we Wrocławiu, gdzie każda osoba, studentka czy nie, przebywająca we Wrocławiu miała w Marysi domu oparcie i potrzebną pomoc. Czytywała również przysyłaną jej przez przyjaciół z Wilna prasę polskojęzyczną, nawiązywała korespondencję. Brała udział w spotkaniach przyjaciół Wilna wymieniających się doświadczeniami i pomocą.

Ostatni raz widziałyśmy się w Wilnie, gdzie kiedyś akurat pojechałyśmy jednocześnie. Siedziałyśmy na ławeczce na dawnej ul. Niemieckiej.

Kocham Cię, Marysiu.

**ALEKSANDRA  
NIEMCZYKOWA**

**Wakacje to nie tylko czas wypoczynku, ale i okazja do pogłębionej refleksji o sprawach najważniejszych, o których często nie ma czasu pomyśleć w codziennym wirze spraw. Konsekwencją owej refleksji są nierzadko decyzje dotyczące całego życia, a po wakacjach będzie czas realizacji wybranej drogi. Dla wielu młodych ludzi będzie to droga realizacji ich kapłańskiego powołania w czasach, w których sekularyzacja i komercja zdają się coraz większą falą zalewać naszą świadomość. Wielu ludzi tonie już w powodzi wszechogarniającego ich materializmu i konsumpcji. Szczególnie młodzi podatni są na utrzymanie w tym duchu propozycje, jakich nie szczędzi im współczesny świat. Jak gąbka chłoną wszystko, z czym się stykają. Aby móc ich i siebie przed tym obronić, potrzebujemy wyrazistych świadków Chrystusa, dobrych, autentycznych przewodników na drodze do zbawienia. Ogromne znaczenie dla Kościoła i losów świata mają więc powołania kapłańskie. To Boże wybraństwo zakłada w sobie wielką do spełnienia misję. Jak ją wypełniać, aby móc zdobywać dla nieba nowe dusze? Co wpływa na jakość powołania? Jakie kapłaństwo może zatrzymać pęd zmierzającego ku samozagładzie świata? Odpowiedzi na te i inne pytania możemy znaleźć w wypowiedziach młodych ludzi, których poprosiliśmy o wyrażenie swoich oczekiwań względem kapłanów. W dyskusji na temat istoty kapłańskiego powołania wzięli udział studenci skupieni wokół Duszpasterstwa Akademickiego „Maciejówka”.**

**Aleksandra Wolańczyk, 22 lata, III rok kulturoznawstwa i I judaistki na Uniwersytecie Wrocławskim, należy do wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym w DA „Maciejówka”**

Wymagania stojące przed współczesnym człowiekiem nakładają na niego szereg zachowań i postaw, które często stoją w sprzeczności z jego tożsamością i pierwszymi (chciałoby się powiedzieć naturalnymi) pragnieniami. Wymagania te coraz częściej stoją w sprzeczności z samymi sobą. I tak na przykład świat oczekuje od nas postaw pełnego zdeteminowania naszych najsilniejszych stron w opozycji do świata, w którym niczego nie możemy być pewni. Również religia chrześcijańska, pozornie, coraz mniej jest atrakcyjna dla pożądanego wszelkie nowości człowieka XXI wieku. Zadania zatem stojące przed ka-



Sonda

# Młodzi o kapłaństwie,

## czyli jakiego kapłana potrzebuje współczesny świat

planem są wyjątkowo skomplikowane. Musi on bowiem odpowiedzieć na potrzeby jednostki („człowiek jest drogą Kościoła” – Jan Paweł II). Zarazem jednak sprostac trudnej, wymagającej i jednocześnie przenikniętej do głębi miłosierdziem nauce Jezusa Chrystusa, która w pełni przejawia się w Kościele.

Świat (w ujęciu Janowym i potocznym) potrzebuje zatem kapłana wykształconego. Świadomego swojej misji i powierzonego mu zadania prowadzenia kolejnych ewangelizowanych, nawróconych osób. Świat, tak rozbity przenikającymi się religiami i wierzeniami, potrzebuje kapłana otwartego na dyskusje, ale również stałego, konkretnego w działaniu, myśleniu i słowie. Kapłana, który jest w stanie rozpoznawać znaki czasu. Kapłana, który łączy w sobie postać Piotra i Jana (prawa i miłości, rozsądku i charyzmatyczności). Kapłana, który prowadzi, ale i który potrafi słuchać, i uczyć się od świeckich, kapłana, który nie przebywa tylko w rzeczywistości swojego ciągłego kazania.

Zdaję sobie sprawę, że poprzeczka jest coraz wyżej postawiona, ale kapłaństwo nie może być oderwane od rzeczywistości „nie mamy być ze świata, ale żyć w świecie”. Uważam również, że potrzebujemy kapłanów wykształconych w zakresie historii sztuki i sztuki nowych mediów. Kapłani przecież muszą pięknie dbać o pozostawione dobra materialne i świątynie Boże. Kicz i brak wrażliwości estetycznej wkradają się do katolicyzmu coraz częściej, a przecież to na sztuce sakralnej oparte jest niemalże całe piękno zachodniego świata.

**Edward Koziarzewski, 21 lat, student prawa na Uniwersytecie Wrocławskim, należy do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.**

Kiedy byłem młodszy, na moje życie duchowe bardzo mocny wpływ wywarło dwóch księży, których miałem okazję spotykać zarówno na katechezach i zbiorkach ministranckich, jak i w czasie Eucharystii i sprawowania liturgii w mojej rodzinnej parafii. Dopiero teraz, po kilku latach, widzę, jak bardzo ich mocne osobowości stały się dla mnie wzorem kapłana i duszpasterza. Czym

szczególnym się wyróżniali? Gdyby obserwować ich codzienność, można by powiedzieć, że niczym. Tajemnicę ich kapłaństwa wyjaśnił mi kiedyś jeden z nich – ksiądz Krzysztof, mówiąc: „Kiedy myślę o kapłaństwie, patrzę w serce. Serce kapłana, w którym jest miejsce dla każdego, w którym jest zrozumienie problemów wszystkich otaczających go ludzi, który przed nikim się nie zamyka, ale przeciwnie – patrząc Chrystusowi prosto w oczy, idzie z odwagą, każdego dnia na nowo pytając Go: Panie, co mam czynić?”. Te słowa i przykład posługi księży Stanisława i Krzysztofa na długo pozostały w mojej pamięci. Kapłan o takim sercu i o takiej wierze jest lekarstwem na wszelkie bolączki współczesnego świata. Jest jak otwarte drzwi, prowadzące do Chrystusa.

**Beata Sadowska, 22 lata, studiuje na III roku filologii polskiej, należy do Odnowy w Duchu Świętym przy CODA „Maciejówka”.**

Zastanawiamy się, jakiego duchownego potrzebują dziś mieszkańcy Ziemi. Stwierdzę szczerze – nie wiem. Jestem tylko jednym z nich, mogę więc i postaram się odpowiedzieć jedynie na pytanie, jakiego kapłana potrzebuję ja sama.

Myślę, że istotne jest samo stwierdzenie, iż potrzebuję. Zanim nie spotkałam w swoim życiu kochającego Jezusa i nie rozumiałam, czym jest żywy Kościół, sądziłam, że nie jest mi potrzebny żaden duchowny. Od czasu do czasu chodziłam do kościoła, bo wychowywałam się w katolickim kraju i rozumiałam, że tak wypada, że tradycję należy szanować. O codziennej modlitwie pamiętałam sporadycznie, traktując ją równie mechanicznie jak poranne i wieczorne szcztokowanie zębów. Nie znałam Boga. Nie znałam też żadnego kapłana, wszyscy duchowni widziani podczas niedzielnej Mszy świętej byli mi równie obcy, jak tysiące ludzi, których mija się każdego dnia na chodniku i jednocześnie tak samo niedostępni jak święci z religijnych obrazków.

Kiedy skończyłam 17 lat, trafiłam do wspólnoty młodzieżowej, działającej przy moim kościele parafialnym. To była ogromna łaska. Doświadczyłam wówczas Bożej obecności i nie dającej się uchwycić słowami przeogromnej miło-

ści. Uwierzyłam, że Bóg jest, jest cały czas, kochający, czuły, troskliwy. Przyjęłam Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela, a On obdarzył mnie wielkim szczęściem i pokojem. Zrozumiałam, że Kościół jest żywy, że jestem Jego cegielką. Każda Eucharystia od tego czasu jest dla mnie Niebem, a każda modlitwa – spotkaniem z najbliższym Przyjacielem.

We wspólnocie pierwszy raz nawiązałam prawdziwą relację nie tylko z Bogiem, ale też z jednym z kapłanów, z tym, który tę wspólnotę otaczał swoją opieką i troską. Stał się on dla mnie kimś bliskim, osobą, z którą mogłam porozmawiać o wszystkim, której mogłam zaufać. I choć od naszego pierwszego spotkania minęło już wiele czasu, on zmienił parafię, a ja wspólnotę, to wciąż człowiek ten jest dla mnie kimś wyjątkowym.

Dzięki mojemu pierwszemu duszpasterzowi, który zaprowadził mnie do Chrystusa i pokazał żywy Kościół, rozumiałam, jakiego kapłana potrzebuję. Potrzebuję człowieka, który mocno wierzy i daje świadectwo wiary, bo tylko ten może innych zakorzeniać w Bogu, kto sam tkwi w Nim głęboko. Potrzebuję kogoś, kto mówiąc mi o miłosierdnym Bogu, sam potrafi kochać. Potrzebuję duchownego, który będzie chciał nawiązać ze mną bliską relację, który znajdzie czas, by poznać mnie i „oswoić”, a potem będzie czuł się za mnie odpowiedzialny, tak jak pasterz za każdą ze swoich owiec. Potrzebuję osoby, której będę mogła zaufać, zwierzyć się ze swoich trudów i radości, na którą będę mogła liczyć. Potrzebuję kapłana, który nie będzie wzbudzał we mnie lęku, narzucał obowiązków i nakazów, odgradzał się murem swojego stanu i zabiegania.

Kapłan powinien być podobny do Jezusa, który przyjaźnił się ze swymi uczniami, poświęcał im swój czas, całego siebie. Chrystus jest cierpliwy, kochający, troskliwy. Potrafi zauważyć smutek na twarzy drugiej osoby, jej brak w kościele, On rozumie milczenie, a czasem rozpaczliwy krzyk. Potrzebuje właśnie takiego duszpasterza, człowieka, który mnie zna, rozumie, daje poczucie bezpieczeństwa, otacza miłością i prowadzi do Boga. ■



## Książka

# Jeśli nie jesteś znużony i bezmyślny...

KS. RAFAŁ KOWALSKI

Kim jestem i dokąd zmierzam? Te pytania zadaje sobie każdy rozsądnie myślący człowiek, czasem może nie do końca je sobie uświadamiając. Niekoniczne jest także bezpośrednie ich wypowiedzianie. Już sam sposób na życie i dokonywane wybory świadczą o tym, czy ktoś odpowiedział sobie na nie. Wpisują się one w ogólnie sformułowane zapytanie: Kim jest człowiek? Charakterystyczną cechą sporów o miejsce człowieka we współczesnym świecie jest ich wielobiegunowość. Czy jest szukającym domu Odysem? Klientem globalnego supermarketu? Jednym z wielu zwierząt, które w myśl zasady szowinizmu gatunkowego dało się niesłusznie przekonać o swojej wyższości? Poszukującym przygód i kolekcjonującym chwilę Epikurem? Kosmicznym Cyganem, który przyzwyczał się do bezdomności? Czy może ciekawym tego, co nowe, playboyem? Trudno jest dać jednoznaczna odpowiedź, by nie zostać posądzonym o „staroświeckie zasady”. W tej sytuacji warto zwrócić uwagę na coraz częstsze głosy, których autorzy z różnych stron spoglądają na istotę ludzką, starając się udzielić – według nich – najlepszych (choć nie zawsze racjonalnych) odpowiedzi. Wielość i różnorodność ocen, propozycji życiowych i tłumaczeń sprawia, że coraz trudniej jest człowiekowi w zmieniającym się świecie zachować swoją tożsamość.

Jednym z głosów na temat życiowych wyborów, na który warto zwrócić uwagę, jest książka ks. abp. Józefa Życińskiego „Odyseusz czy playboy? Kulturowa Odyseja człowieka”. Autor, metropolita lubelski, teolog i filozof uzasadnia, że jakiegokolwiek udzielilibyśmy odpowiedzi na pytanie: kim jest człowiek, zawsze musimy zgodzić się z faktem, iż jest on wciąż w drodze i wypatruje swojej Itaki. Jednakże podobnie jak Odyseusz musi mieć świadomość niebezpieczeństw, które czyhają na niego w tej podróży. Warto przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że autor bez litości rozprawia się z wszelkimi pomysłami na życie, które jako jedyne uzasadnienie podają dość powszechne pytanie: dlaczego nie? Nie ulega wątpliwości, iż nauki przyrodnicze stosunkowo

łatwo wybronią się od tego rodzaju, skądinąd zgubnych dla nich, propozycji. Natomiast w przypadku etyki i kultury spotyka się to z poważnymi trudnościami. Niejednokrotnie przychodzi nam znaleźć w tych dziedzinach odniesienie do etyki P. Singera, który twierdzi między innymi, iż *jedzenie ryb jest większym przestępstwem niż aborcja lub że zwierzęta mają takie samo albo większe prawo do życia jak ludzie upośledzeni psychicznie, lub oślepiali starcy*. Jakkolwiek tezy te są absurdalne, to jednak bardziej absurdalne wydaje się to, iż ich autor jest laureatem wielu prestiżowych nagród (także z zakresu etyki). Niestety, w etyce bardzo łatwo jest głosić i bronić wszelkiego rodzaju patologię.

W tym kontekście niezbędny jest postulat konieczności obrony podstawowego zbioru wartości, by człowiek nie musiał czuć się obco we współczesnym świecie. Ich podstawę stanowi ludzka godność, której nikt nie ma prawa uzasadniać ani w powiązaniu z cechami fizycznymi, ani intelektualnymi, ani biologicznymi człowieka. Przez sam fakt bycia człowiekiem jest on „posiadaczem” godności i nikt nie jest w stanie tego zmienić. Jeśli wspomniany zbiór wartości zostanie zakwestionowany, o ludzkości nie będzie można powiedzieć niczego więcej, jak tylko to, że jest *zadeptującymi się nawzajem zachłannymi pokoleniami*. Ksiądz arcybiskup w swej książce krytykuje także ideę śmierci Boga – przyjęcie jej oznaczałoby również śmierć człowieka, oraz stwierdzenie, że ten nie służy już żadnym wzniosłym celom (a co chociażby z o. Maksymilianem Kolbe?).

To, co tworzy współczesny świat – niczym mityczne syreny – zwodzi człowieka, proponując mu zamiast takich wartości, jak dobro i piękno – sukces i przyjemność. Codzienna dawka reklam oraz szum informacyjny sprawiają, że niesamowicie trudno jest zdą-

żyć do swojej Itaki. Niestety (albo „stety”), autor wyraźnie stwierdza, że alternatywna Itaka nie istnieje i wsłuchiwanie się w śpiew syren (co jakkolwiek może być przyjemne) spowoduje nasze uwstecznianie się i swoistego rodzaju powrót do dżungli. Dziś niejako uprawione stało się pytanie: czy wielką tragedią dla człowieka jest gromadzenie dóbr i kolekcjonowanie przyjemności? Zadający je oczekują już atrakcyjnie brzmiącej odpowiedzi: „nie”. Ks. abp Życiński pyta wprost: *Czy gdyby świat od samego początku swojego istnienia poszedł za przyjemnością, czy doszedłby dziś do tego punktu, w jakim się znajduje? Czy gdyby nie pojawili się tacy ludzie, jak Galileusz czy Newton, moglibyśmy dziś korzystać z telefonu, Internetu, antybiotyków, podróży samolotem?* Propozycje piewców przyjemności (pokolenia, które często wszystko chce rozwiązać przez kilka kliknięć myszką) pozostają atrakcyjne tylko wtedy, gdy dane jest im korzystać z osiągnięć tych, których patrzenie na świat określały: *fides et ratio* (wiara i rozum). Na szczęście w historii ludzkości, ba, także w historii Polski, takich ludzi nie brakowało i ich postawę oraz sposób patrzenia na świat

wiele razy otrzymujemy jako wzór.

Musimy się pogodzić z tym, że jesteśmy pokoleniem „wrzuconym” w pluralizm, co często sprawia, iż ludzka osobowość staje się niczym klączy bez korzenia i struktury, w którym trudno jest oddzielić dobro od zła. Wielu zadbało o to, by wszystko wokół nas stało się uśrednione i wyblakłe, a kultura i etyka podlegały prawom wolnego rynku. Wielu udało się wyprać świat z od-

powiedzialności, by bronić moralnej nieodpowiedzialności. Jednak w tym właśnie świecie człowiek jest w stanie zmierzać do swej Itaki, mimo że szlak tej żeglugi nie jest rutynową trasą dla „znużonych i bezmyślnych”. Tak odbieram przesłanie tej książki i chociaż w wielu miejscach można polemizować z autorem – warto wyznaczyć sobie cel i wyruszyć w podróż. Po drogach życiowych wyborów i decyzji.

Ks. abp Józef Życiński, *Odyseusz czy playboy? Kulturowa Odyseja człowieka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005.

JÓZEF  
ŻYCIŃSKI  
Odyseusz  
czy  
playboy?  
Kulturowa  
odyseja  
człowieka  
0



## Z dziejów Kościoła na Dolnym Śląsku

**Rodowód Erazma Witelona (zwanego także Witeliuszem lub Vitellonem) jest charakterystyczny dla trzynastowiecznego Dolnego Śląska. Jego matka była polską mieszkanką Legnicy, a ojciec osadnikiem przybyłym z Turynii. Od czasów Bolesława Wysokiego nadodrzański region był szeroko otwarty dla przybyszów i podobnych, polsko-niemieckich małżeństw było bardzo wiele. Tendencja taka nasiliła się jeszcze bardziej po roku 1241, kiedy to najazd mongolski spustoszył duże obszary południowej Polski. Tym bardziej była ona gościnna dla przybyszów z Zachodu.**

humanistyką, ale także matematyką, fizyką i meteorologią. Wkrótce okazało się, że wrocławianin wyrósł na lidera tego ośrodka. W bibliotece w Oksfordzie do dziś zachował się manuskrypt, w którym jeden z uczniów streszczał wykłady Erazma Witelona, pisząc o nim: *magister Wittulonus polonus, flos mathematicorum* (magister Witello, Polak, kwiat wszystkich matematyków).

Tłumaczył i rozpatrywał dzieła Ptolemeusza i Awicenny. Studiując pisma

# Pierwszy polski uczony światowej sławy

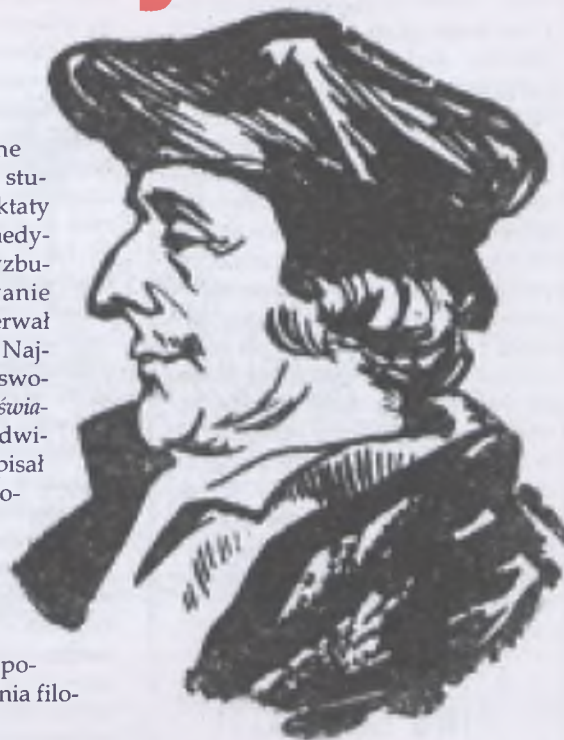
ARTUR ADAMSKI

Witelo urodził się najprawdopodobniej we Wrocławiu, w roku 1231. Jego rodzice nie byli na tyle zamożni, by zapewnić mu wykształcenie właściwe dla geniuszu, jaki objawiał już w dzieciństwie. Erazm trafił jednak do szkoły, działającej przy katedrze wrocławskiej. Miała ona, jak na owe czasy, wysoki poziom nauczania. Jej absolwenci mogli śmiało podejmować studia na najznakomitszych uniwersytetach włoskich.

Z późniejszych prac Witelona wynika, że w dzieciństwie wiele czasu spędził w Borku Wrocławskim, w którym zastanawiał się nad naturą światła i złudzeń wzrokowych oraz przeprowadzał pierwsze eksperymenty optyczne. Zdolny uczeń nie uszedł uwagi biskupa wrocławskiego Tomasza I, który uznał, że nie wolno dopuścić, by umysł tak zdolny i rozbudzony dalej się nie rozwijał. W tym samym czasie we wrocławskiej szkole katedralnej uczyli się też synowie księcia Henryka II Pobożnego – Władysław i Konrad. Ten drugi był rówieśnikiem Erazma. Około roku 1249 obydwoje wrocławianie rozpoczęli studia na uniwersytecie w Paryżu. Po czterech latach Witelo powrócił do kraju jako magister teologii i filozofii. Przyjął święcenia kapłańskie i trafił do probostwa w Legnicy (zwano go od tego czasu Witelo Plebanus). Nie zaprzestawał rozważań i eksperymentów, mających na celu wyjaśnienie zjawisk takich, jak tęcza czy załamanie światła w soczewkach różnego rodzaju. Pragnąc dalszych studiów w 1262 r. trafił na uniwersytet w

Padwie. Blisko sześć lat zgłębiał tam prawo kanoniczne oraz nauki przyrodnicze. Był studentem wybitnym. Jego traktaty z matematyki, astronomii, medycyny a nawet psychologii wzbudzały wielkie zainteresowanie włoskich profesorów. Nie zerwał też kontaktów z ojczyzną. Najpierw przysłał do Wrocławia swoje dzieło pt. *O częściach wszechświata*. Na prośbę przyjaciela – Ludwika z Lwówka Śląskiego – napisał oryginalny traktat o demonologii oraz obszerną wypowiedź na temat aspektów żalu za grzechy. W pracach tych zajmował stanowisko zwane nauką o podwójnej prawdzie, co oznaczało wypowiedzianie się z punktu widzenia filozofii oraz teologii.

Przebywający we Włoszech wrocławianin wzbudził zainteresowanie najścisłej elity intelektualnej przodującego kraju Europy. Entuzjastą jego wykładów był m.in. jego późniejszy przyjaciel Campinus – lekarz papieski (pełniący swą posługę przez dziewięć pontyfikatów!). Drugim przyjacielem stał się Wilhelm z Morbeki – kapłan, intelektualista i spowiednik papieski. Nic więc dziwnego, że na życzenie samego papieża Wilelo został zaproszony do zamieszkania w Viterbo, gdzie skupiała się kolonia uczonych, działających pod patronatem ojca świętego. To naukowe środowisko zajmowało się nie tylko

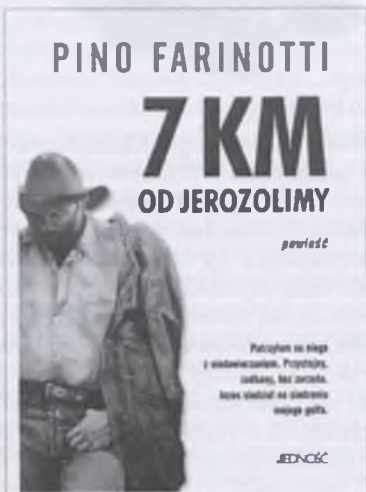


arabskiego uczonego Alhazana dociekał możliwości wykorzystywania promieni słonecznych do topienia różnych materiałów. Nie dawał wiary historycznym zapisom, wg których Archimedes spalił flotę rzymską przemyślnie skonstruowanym zwierciadłem. Był jednak przekonany, że światło słoneczne można skupiać, nadając mu moc, którą dałoby się praktycznie wykorzystać. Miał nadzieję na wyzyskanie wzmocnionego światła słonecznego do topienia



## Siedem kilometrów

Aleksander, czterdziestolatek, specjalista od reklamy, przeżywa kryzys – stracił pracę, pozostawiła go żona i córka, zdechł jego wierny pies. Wiedzie marny żywot i zdaje się nie mieć już nadziei. Nieoczekiwanie wygrywa wycieczkę do Ziemi Świętej i decyduje się tam pojechać, nie przypuszczając nawet, że ta nieplanowana i egzotyczna podróż zmieni całe jego życie. Na drodze do Emaus, 7 km od Jerozolimy, spotyka człowieka, który swoim wyglądem – długie włosy, ciemne oczy, ubrany w prostą tunikę z juty – przypomina znaną z chrześcijańskich wyobrażeń postać... Jezusa z Nazaretu. Rozpoczyna się niecodzienny dialog, z zaskakującymi i pełnymi znaczenia myślami, z pytaniami, które drążą do głębi, demaskują hipokryzję współczesnego człowieka, a nade wszystko odkrywają smak autentycznego chrześcijańskiego życia. Uderzające jest to, że Aleksander jest klasycznym reprezentantem „naszych czasów” – nie wierzy w to, czego nie może dotknąć i ogarnąć rozumem. Ta racjonalność czyni jego postać bardzo realną, prawdziwą, sprawiając, że czytelnik może się w niej przejrzeć jak w zwierciadle i dostrzec wiele łączących go z nią podobieństw. Trwają prace nad filmem na podstawie powieści, a współtwórcą scenariusza jest Pino Farinotti. Film wejdzie na ekrany we wrześniu 2006 r.



# Pierwszy polski uczony światowej sławy

☞ Dokończenie ze str. 15

metali w kuźniach i hutach a także długotrwałego ogrzewania domów. Przeprowadzał doświadczenia z pryzmatem i badał prawidłowości załamywania się światła przy jego przechodzeniu przez różne ośrodki. W pracy pt. *Perspectiva* zawarł zastosowania całej ówczesnej wiedzy geometrycznej do nauki o świetle. Przedstawił też opis budowy i funkcjonowania oka oraz cech wzroku, wraz z odpowiednimi wyliczeniami matematycznymi. Najbardziej znanym traktatem naukowym Witelona jest *Optyka* – dzieło prekursorskie, niemal zwiastujące nadejście czasów nowożytnych. Poszerzyło ono naukę o refleksji i refrakcji, wskazując na dyspersję światła. Jako pierwsze zwracało ono uwagę na wielkość fizyczną, jaką jest jego natężenie. Witelo odkrył też refrakcję promieni w kroplach wody. Przy okazji skonstruował urządzenie do wykreślania niektórych krzywych geometrycznych.

Liczni naukowcy tego czasu porównywali Witeliusza z postacią, uchodzącą za największego uczonego ówczesnej Europy, starszego o kilkanaście lat Rogera Bacona. Jeśli za wybitniejszego uznawano sławnego Anglika – argumentowano to przypisywanymi mu osiągnięciami – odkryciem ogniska w szklach powiększających i wynalezieniem zwierciadeł parabolicznych. Jest to jednak argument bardzo nieścisły. Kwestie te były rozwiązywane już w starożytności – przez pitagorejczyków i ich następców. Ich naukową spuściznę utrwalił w swych pismach Arabowie. Witelusz tłumaczył na łacinę liczne naukowe teksty greckie a także arabskie. Jako pierwszy udostępnił Europie ważne, antyczne osiągnięcia nauk ścisłych, np. wiedzę o zwierciadle parabolicznym. Nikt przed nim nie ogarnął podobnego zakresu wiedzy o optyce, stąd jest też pierwszym historykiem tej dziedziny. A z jego tłumaczeń korzystał też w Anglii sam Roger Bacon.

Pod koniec swego niezwykle pracowitego życia Witelusz powrócił w rodzinne strony. Dzielił się tu swoją wiedzą – służąc jako nauczyciel we Wrocławiu i w Legnicy. Został mianowany kanonikiem kapituły katedry wrocławskiej. Prawdopodobnym miejscem jego wiecz-

nego spoczynku jest klasztor norbertanów w Witowie pod Piotrkowem.

Stulecia po śmierci Witelona jego dzieła były przedmiotem studiów m.in. Leonarda da Vinci, Mikołaja Kopernika i Galileusza. Odkrywcą praw ruchu planet – Johannes Kepler – drugą księgę swego największego dzieła *Opera Omnia* poświęcił pracom wrocławianina, nadając temu tomowi tytuł *Przyczynek do Witelona*. W 1572 r. w Bazylei wydał je drukiem Fryderyk Risner. Dzieło to dedy-



Medal z wizerunkiem Witelona, wybitny w 1990 r. dla poznańskiej Akademii Medycznej

kował królowej Francji a w dodanym wstępie stwierdził, że Witelo jest twórcą nauk optycznych. W istocie może uchodzić za twórcę podstaw nowoczesnej optyki geometrycznej i fizykalnej. Na pracach naszego uczonego opierał się też m.in. Jędrzej Śniadecki. Leon Wituski w 1870 r. dostrzegł, że prawo stałego stosunku sinusów świetlnych promieni wpadających i załamanych w tych samych środowiskach, zapisane w 1637 roku przez Kartezjusza, blisko czterysta lat wcześniej sformułował w jednym ze swych traktatów Witelusz. Ponad sto lat przed otwarciem znakomitej Akademii Krakowskiej mieliśmy więc już jednego z najwybitniejszych uczonych ówczesnej Europy. I znów wypadałoby postawić pytanie – dlaczego także jego osiągnięcia nie są do dziś w jego ojczystym kraju należycie upamiętnione?

ARTUR ADAMSKI



# Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

## Pielgrzymka



Jeden za drugim kroczą pielgrzymi –  
do Matki zdąża orszak olbrzymi:

młodzież i starcy, rodzice, dzieci –  
czy gromy biją, czy słońce świeci.

Spocone twarze, bąble na piętach –  
to nic! Pielgrzymka dla nich – rzecz święta!  
Choć słabną nogi, nikt nie ustanie.

Prowadź ich Matko!  
Pomóż im Pani!

Wiktoria Żyromska



Czas wakacyjny, to czas wielu pielgrzymek do sanktuariów – miejsc świętych, które były świadkiem nadzwyczajnych objawień. Jest ich na świecie, a szczególnie w Polsce bardzo dużo. U nas, największe grupy pątników ciągną do Częstochowy na święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przypadające 15 sierpnia. Szlak pielgrzymi, to piękne, ale zarazem trudne doświadczenie. Przez kilka, a czasem nawet kilkanaście dni trwa DROGA. A w drodze – rekolekcje. Wspólny śpiew, modlitwa i słuchanie, słuchanie, słuchanie. Wszystko jedno, czy ma się lat pięć czy osiemdziesiąt. Bez względu na pogodę, nastrój i towarzystwo. A wieczorem, gdy chciałoby się już położyć i odpocząć, trzeba dopiero rozstawiać namioty, szykować posiłek, szukać miejsca na umycie obolałych nóg. Z dala od domu,

pozbawieni wygod, zmęczeni, nie wszyscy wytrzymują trudy tej drogi. Dlaczego więc idą?

Podjąwszy trud, bo kiedyś uczynili ślub: postanowili tak właśnie uczcić Pana Boga lub Maryję – wyrazić swoją wdzięczność za jakąś uproszoną łaskę. Albo właśnie takiej łaski potrzebują. Wędrują więc z intencją błagalną. Albo potrzebują czasu na przemyślenie jakiejś sprawy w atmosferze modlitwy. Inni, może po prostu, chcą być bliżej Boga... A niektórzy – zwyczajnie zobaczyć, jak to jest, wypróbować swe siły. Dla jeszcze innych jest to sposób na spędzenie czasu wolnego od obowiązków – tak go spędzają od lat. Podobno nie rozumie tego nikt, kto choć raz nie wyruszył w tę drogę. Potem chce się to przeżyć jeszcze raz i jeszcze raz, i jeszcze raz...



# Ciesz się wakacjami - chwal i wywyższaj Pana!



Czy będziesz zdobywać szczyty gór, czy szczyty drzew...



Czy będziesz zażywać kąpieli w morskich falach, czy w wannie na wiejskim podwórku...



Niebiosa, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! (...)

Słońce i Księżycu, błogostawcie Pana,

chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! Gwiazdy nieba, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!

Deszcze i rosy, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!

Wszystkie wichry niebieskie, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!

Ogniu i żarze, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!

Chłodzie i upale, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! (...)

Dnie i noce, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!

Światło i ciemności, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!

Błyskawice i chmury, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!

Niech ziemia błogosławi Pana, niech Go chwali i wywyższa na wieki!

Góry pagórki, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!

Wszystkie rośliny ziemi, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! (...)

Morza i rzeki, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! (...)

Wszelkie ptaki podniebne, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!

Zwierzęta dzikie i trzody, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!

Synowie ludzcy, błogostawcie Pana, Chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!...

[Dn. 3,59nn]



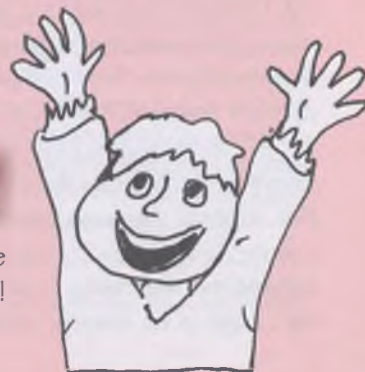
Czy będziesz ujeżdżać konie, czy rumaki mechaniczne...



Czy – wreszcie – staniesz z innymi w kościele, aby się modlić...

## WSZĘDZIE BŁOGOSŁAW IMIĘ PANA!

A my czekamy na fotografie miejsc, w których odkrywałeś w czasie wakacji, jak pięknie wszystko Pan Bóg uczynił, miejsc, które Cię zachwyciły i pobudziły do chwalenia Stwórcy! Zdjęcia przyslij pod adres redakcji Okruszka!

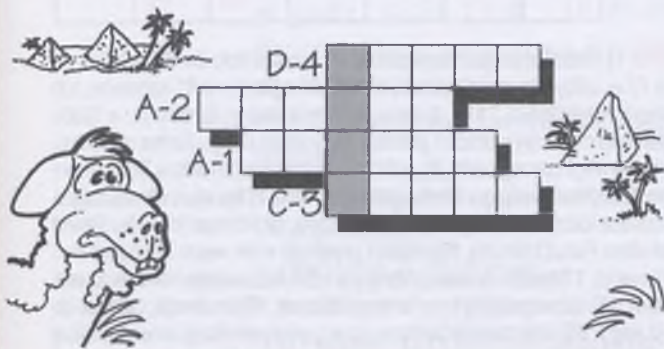
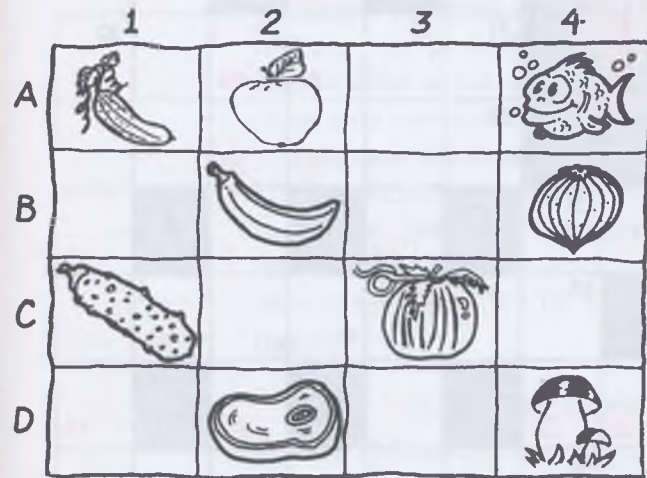






## Jedzenie na myśli

Przeczytaj Księgę Rodzaju 41:38-49, 53-57. Następnie wpisz w krzyżówce nazwy warzyw i owoców z rysunków. Z ciemnych kratek dowiesz się, przed jaką klęską przestrzegał Józef.



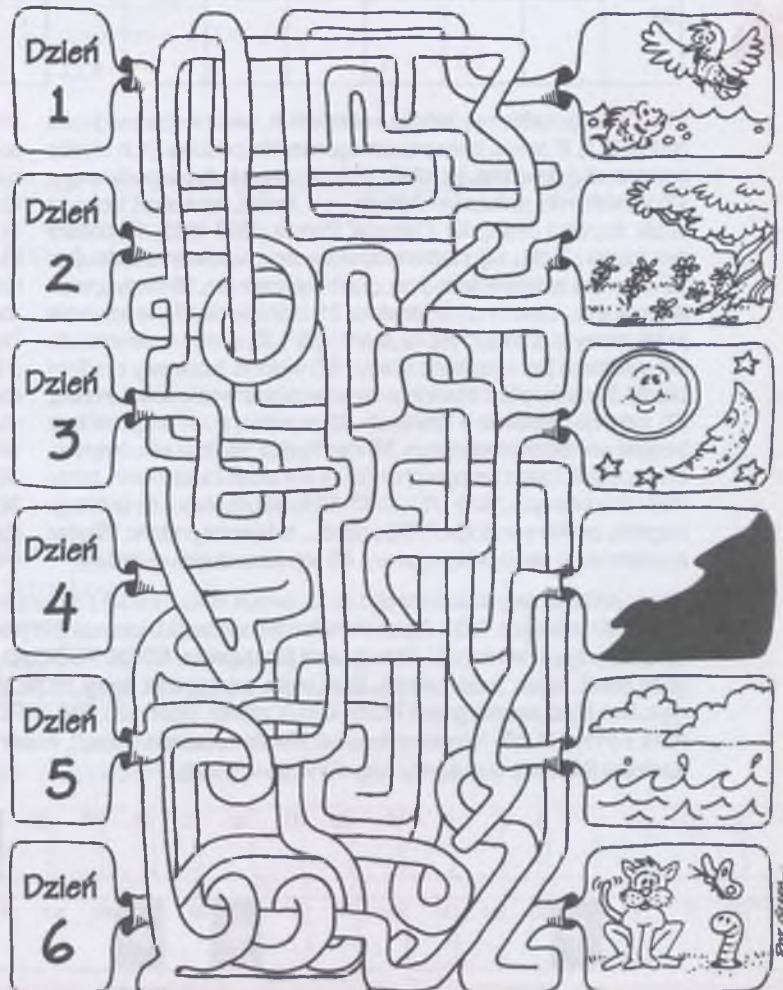
Można skorzystać z takich opracowań, jak np. „Figle z gumką i ołówkiem” wydane przez PALA-BRĘ – Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów w Warszawie. A oto próbki tych łamigłówek. Rozwiązania przyślijcie pod adres redakcji Okruszka. Nagrody czekają.

**Redakcja Okruszka**  
**„Nowe Życie”**  
**ul. Katedralna 13**  
**50-328 Wrocław**

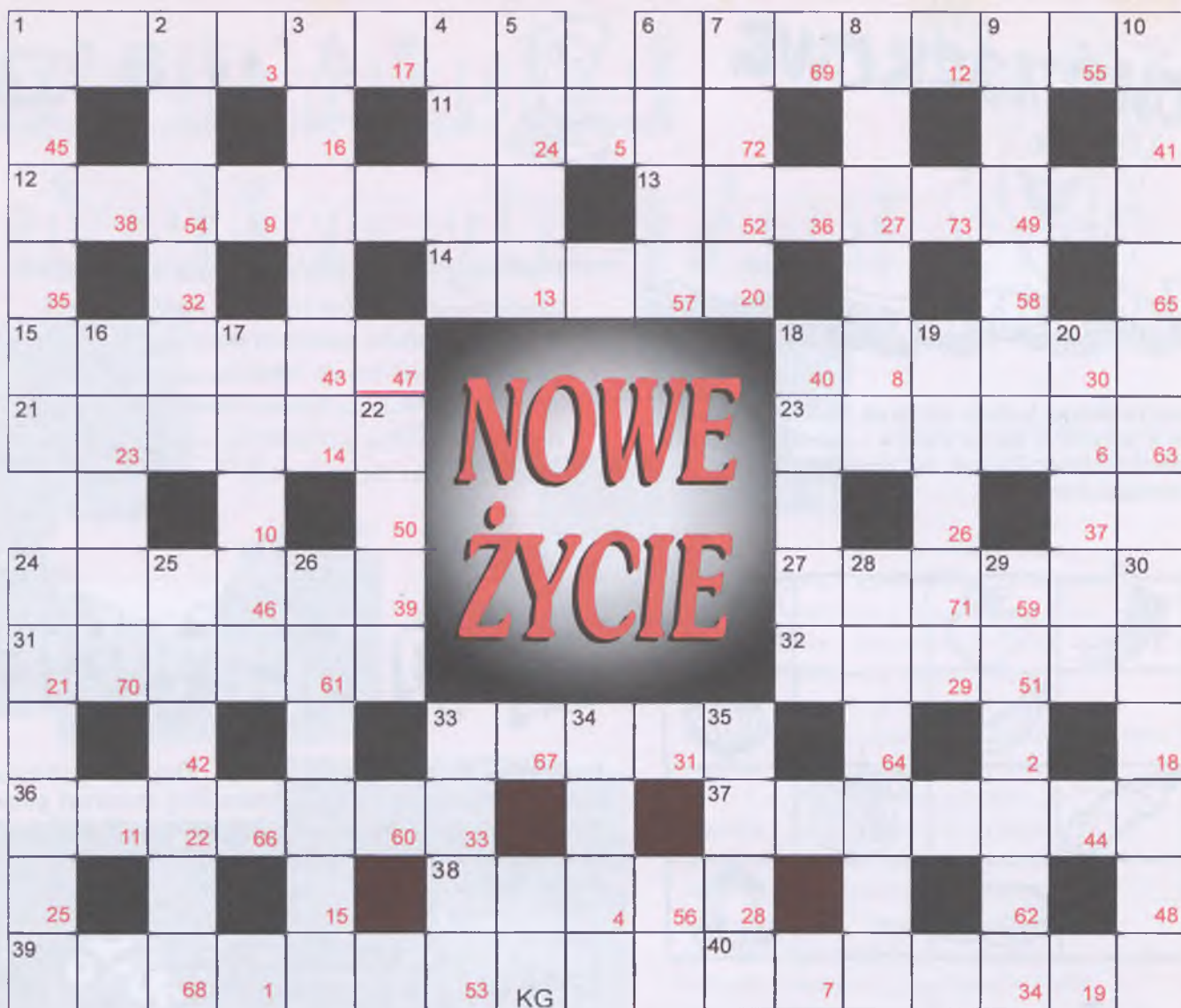
Kochani! Pozdrawiamy serdecznie wszystkich naszych sympatyków! Na czas wakacyjny, wolny od obowiązków szkolnych polecamy Wam zagadki biblijne w formie rebusów. Gwarantujemy dobrą i wartościową zabawę. Nawiąsem mówiąc, przyda się trochę gimnastyka mózgu, żeby rok szkolny nikogo nie zaskoczył.

## Niech się stanie...

Przeczytaj Księgę Rodzaju 1:1-25. Znajdź w labiryncie drogę prowadzącą do dzieł, które Bóg stworzył pierwszego dnia. Kontynuuj swoje poszukiwania, aż dopasujesz do każdego dnia odpowiedni rysunek, który przedstawia dzieło Boga.







**POZIOMO:** 1) rzadkie imię żeńskie, nosiła je m.in. święta królowa angielska (†1291; 21 II), 6) żeńska forma popularnego nazwiska polskiego (m.in. aktorka pochodzenia żydowskiego, Ida: 1899-1980), 11) polecenie dla psa myśliwskiego, 12) nazwisko kilku zasłużonych Polaków, m.in. filozofa, psychologa, teoretyka sztuki, tłumacza Ewangeli i „Dialogów” Platona (1878-1948), 13) pobiera świadczona z ZUS-u, 14) urządzenie do wytwarzania podciśnienia, ekshaustor, 15) miejscowe zaczerwienie skóry, często z obrzmieniem, 18) święty opiekun jakiegoś kraju, zawodu czy środowiska, 21) łacińskie określenie odłożenia jakiejś sprawy na później (często na „święty nigdy”), 23) omasta na ziemniakach, 24) satelitarna jest w kształcie talerza, 27) wieloryb fiszbinowy z rodziny pletwali, 31) cienkie płótno bawełniane używane na bieliznę pościelową i osobistą, 32) małe państwo w Pirenejach, 33) popularny przed laty piosenkarz belgijski pochodzenia włoskiego, 36) imię męskie, nosiło je kilku świętych, m.in. pustelnik i opat z Limoges († ok. 550; 6 XI) i włoski franciszkanin, patron misjonarzy ludowych (1676-1751; 26 XI), 37) konie przyuczone do szybkiego biegania, zwykle w wyścigach, 38) czarna ... to tajemne praktyki, 39) stan amerykański ze stolicą w Montgomery, 40) popularne okrycie wierzchnie.

**PIONOWO:** 1) nieistniejąca już miejscowość w Hiszpanii koło Sewilli, w której na początku IV w. odbył się ważny synod, na którym ogłoszono 81 kanonów, lub rzadkie imię żeńskie (25 VIII, 21 XI), 3) francuski aktor teatralny i filmowy (ur. w 1930), 4) w żeglarstwie metalowy pierścień przesuwany się po sztagu (forma oboczna), 5) święty byk w religii staroegipskiej, 6) „paliwo” ludzi i zwierząt, 7) willa w Zakopanem z Muzeum K. Szymanowskiego, 8) ryba gotowa do tarła, 9) literatura ośmieszająca i wyszydająca ludzi i ich wady, 10) imię Jebuzyty, na którego klepsku Dawid zbudował ołtarz Panu (2 Sm 24), 16) miasto i prowincja w pln.-wsch. Włoszech nad Zatoką Wenecką, 17) ksiądz, działacz polonijny w USA, kaznodzieja i rekonkjonista (1882-1944), 18) nazwa polskiej firmy farmaceutycznej, 19) tendencja, dążenie do czegoś (z ang.), 20) imię męskie będące nazwą najslynniejszej amerykańskiej nagrody filmowej, 22) poręczenie na wekslu lub czeku, 24) region w płd.-wsch. Włoszech z głównym ośrodkiem w Bari, 25) stado zwierząt w gospodarstwie, 26) określona ilość surowca lub produktu wkładana do urządzenia przerabiającego, 28) rodzaj biskupiego nakrycia głowy, 29) jeden z przypadków odmiany, 30) ojciec Paltiego, męża Mikal (1 Sm 25), 33) miasto, które sąsiadowało z Sodomą i Gomorą (Rdz 10), 34) glon, 35) nad kuchnią wchlania zapachy.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 73 tworzą hasło – werset z 3. rozdziału Księgi Mądrości Syracha, będący rozwiązaniem całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 15 IX z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: „Krzyżówka nr 8/2006”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki. **Rozwiązanie Krzyżówki nr 6/2006.** POZIOMO: celibat, mszalik, atawizm, lewirat, Daimler, krowina, Izera, nitro, kirys, Alain, zbieg, pokaz, ważka, anoda, wiorsta, Ząbki, radża, ankieta, arbel, Jenny. PIONOWO: celnik, Lawler, barkas, Atar, tato, midi, Szan, zmiana, Lolita, kordon, zięba, ryjek, Ilion, Rijad, zwózka, gawiał, Paaraj, koldun, zapasy, ząbot, ośka, sieć. **HASŁO: NIEWIASTĘ DZIELNĄ KTÓŻ ZNAJDZIE? JEJ WARTOŚĆ PRZEWYŻSZA PERŁY** (Przysł 31, 10). Nagrody wylosowali: **Wanda Koczarska** (Lubiąż), **Aniela Noga** (Wrocław), **Ewa Nowicka** (Wrocław), **Teresa Nowak** (Błaszki), **Urszula Kosięcka** (Mrozów). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.





# Podyplomowe Studia Nauk o Rodzinie

## Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu

### Podyplomowe Studia Nauk o Rodzinie

przygotowują specjalistów (nauczycieli, katechetów, doradców życia rodzinnego, personel psychologiczny i medyczny) do pracy w poradniach rodzinnych, powiatowych centrach pomocy rodzinie oraz do prowadzenia zajęć w szkołach z dziećmi, młodzieżą i rodzicami z zakresu wychowania prorodzinnego.

Program studiów uwzględnia następujące aspekty ww. problematyki: filozoficzno-etyczny, psychologiczny, pedagogiczny, socjologiczny, biomedyczny, prawny i teologiczny. Zajęcia mają charakter wykładów, konwersatoriów, ćwiczeń oraz warsztatów i seminariów i odbywają się dwa razy w miesiącu (II i IV sobota miesiąca.) Studia trwają dwa lata. (4 semestry).

### Zasady naboru na rok akademicki 2006/7

analiza dokumentów i rozmowa kwalifikacyjna.

Rozmowa w terminach: 28, 29 lub 30 września 2006 r.

w godz. 10.00–13.00 i 16.00–18.00

Referat Duszpasterstwa Rodzin

ul. Katedralna 4/6

Na rozmowę kwalifikacyjną kandydaci zgłaszają się z zebraną dokumentacją.

Wpisowe wynosi 50 zł. Czesne 500 zł za semestr.

Dokumenty:

- podanie o przyjęcie
- życiorys
- dyplom ukończenia studiów
- 3 fotografie
- opinia księdza proboszcza

### Informacje:

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

Podyplomowe Studia Nauk o Rodzinie

50-329 Wrocław, ul. Katedralna 4/6,

tel. (071) 327 11 01 (środa, czwartek i piątek w godz. 10.00–13.00

e-mail: dr@archidiecezja.wroc.pl

Dyrektor Studiów – ks. dr Stanisław Paszkowski



*Wielu powiada: «Któż nam ukáže szczęście?»  
Wznieś ponad nami, o Panie, światłość Twojego oblicza!\**  
*Wlaś w moje serce więcej radości niż w czasie obfitego plonu  
pszenicy i młodego wina.  
Gdy się położę, zasypiam spokojnie, bo Ty sam jeden, Panie,  
pozwalasz mi mieszkać bezpiecznie.*

(Ps 4,7-9)

